Nr. 107. **We Lwowie Czwartek dnia 18. Kwietnia 1895.** **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Pokój na Wschodzie.

Lwów 17. kwietnia.

Przesadzać nie mamy potrzeby, ale jeżeli oznaki nie mylą, data dnia wczorajszego gotowa się stać przysłowiową i epokową nie tylko w politycznych i ekonomicznych stosunkach dwóch państw na dalekim Wschodzie, ale od niej gotowiśmy także datować nową erę w stosunkach między Europą a Azją. Z Londynu i Waszyngtonu dochodzi równocześnie wiadomość, mająca w sobie wszystkie cechy prawdziwości, że pokój między Chinami a Japonją zawarty, że odnośny traktat ostatecznie podpisany. Wiadomość ta musi wszędzie wywołać sensację, największą naturalnie tam, gdzie w zatargu orężnym między małą Japonją a dużemi Chinami bezpośrednio są interesowani.

Nad Tamizą w szczególności ogromnie byli zdziwieni, gdy po zamachu na pełnomocnika chińskiego, mikado z własnej inicjatywy zgodził się na bezwarunkowe zawieszenie broni. Zdziwienie to wzrosło, gdy Japonja ustaliła swoje warunki pokoju, które były nadspodziewanie skromne i nie zawierały nic takiego, coby jedno lub drugie z interesowanych mocarstw światowych mogło spowodować do interwencji — teraz wreszcie zdziwienie musi dojść do punktu kulminacyjnego wobec faktu, że wrogowie z taką szybkością się porozumieli i że Chiny nawet nie próbowały uciec się do protekcji Wielkiej Brytanji, by w ten sposób jeszcze w ostatniej chwili skomplikować sytuację i utrudnić dyplomatyczne rokowania.

Nie odbiegniemy zapewne od prawdy, jeżeli wyrazimy przypuszczenie, że właśnie względy na interesowane obce mocarstwa spowodowały zwycięską Japonję, mimo nadzwyczajnych sukcesów militarnych, ofiarować zwyciężonym Chinom nadspodziewanie łatwe warunki i że z drugiej strony także Chiny, oceniając ukryte zamiary Anglji, zgodziły się rychło przyjąć ofiarowane przez Japonję warunki. Wielka koncesja, uczyniona przez Japonję Chinom, polega na tem, że polityczne stanowisko mocarstwowe „państwa niebieskiego" pozostaje nienaruszone. Japonja wyrzekła się wszelkich pretensyj, które z punktu widzenia narodowych zapatrywań Chin mogłoby przez nie być poczytywane za trwałe upokorzenie i zrezygnowała z usadowienia się w sferze bezpośrednich interesów mocarstwowych zwyciężonego przeciwnika. Punkt ciężkości swoich żądań przeniosła Japonja w dziedzinę ściśle handlowo politycznych interesów. Japonja chce w przyszłości od strony morza panować nad Chinami pod względem handlowo-politycznym i chce sobie warować najbliższe i najbezpieczniejsze drogi handlowe do państwa niebieskiego. Dlatego zadowoliła się żądaniem odstąpienia od strony Chin jedynie wyspy Formozy i Port-Arthuru z małym półwyspem Liao Kung. Porównywano często Port-Artur z Gibraltarem, w rzeczywistości jednak przewyższa go co do wartości handlowo politycznej i strategicznej. W Port-Arthurze posiada Japonja klucz do zatoki Peczili i może w każdej chwili poddać pod kontrolę, lub zamknąć wszystkie drogi morskie do Pekinu. Wyspa Formoza oddaje wreszcie w ręce jej posiadacza zupełne panowanie nad kanałem Formozy, a więc nad cieśniną, w której się koncentruje cały ruch handlowo morski z Azją Wschodnią.

Zapewnia sobie zatem Japonja, bez widocznego i zbytniego upokorzenia zwyciężonego przeciwnika, wszystkie warunki pierwszeństwa w handlowo-politycznej eksploatacji Chin, a zapewnia je sobie w sposób tak gruntowny, że z własnego popędu czyni koncesje także obcym interesowanym mocarstwom w ten sposób, że wolność handlową w olbrzymiem państwie środka waruje nietylko dla siebie, ale dla wszystkich państw i narodów handlowych. Jest to wspaniałomyślność nadzwyczajna, ale jedynym jej celem jest znowu nic innego, jak rozbroić Wielką Brytanję i wstrzymać ją od interwencji.

Japonja zresztą spodziewa się na drodze swobodnej konkurencji prześcignąć wnet inne mocarstwa handlowe. Liczy ona przy tem na siły rozwoju swojego przemysłu, o którego obecnych postępach i sile konkurencyjnej tylko niedostateczne mają w Europie wyobrażenie. W Japonji nie ma ustawy dla ochrony patentów, wobec tego jest ona w możności w każdej chwili w najtańszy sposób zaopatrzeć się w najlepsze i w najnowsze maszyny. Praca jest tam tania. Przeciętna płaca w roku 1893 wynosiła u mężczyzn 20 ct., u kobiet 10 ct. za dzień roboczy o $11\frac{1}{2}$ godzinach. Parowce japońskie przewożą bawełnę z Bombaju do Japonji po niesłychanie niskich cenach frachtowych. Fabryka w Kanegafuchi o 35.000 łódkach zatrudnia 21.000 mężczyzn i 3700 kobiet i jest ciągle w ruchu, dniem i nocą. Dzisiaj sprzedają w Singapore zapałki, jedwabie, parasole, gwoździe mosiężne, ręczniki, suknie, zegary, lustra, kufry wyrobu japońskiego za cenę o połowę tańszą, jak u fabrykantów angielskich, co były pruski pełnomocnik dla Chin i Japonji pan Brandt w ogłoszonem niedawno, bardzo pouczającem dziele: „Przyszłość Azji wschodniej" poczytuje za groźne niebezpieczeństwo dla całego przemysłu europejskiego.

Nie cytujemy więcej dat. Tych kilka może starczyć dla wykazania, że Japończycy mogą być wspaniałemyślni, że mogą innym czynić ustępstwa, które im samym szkody nie przynoszą. Nietylko zatem walką orężną zaimponowała Japonja Europie, większy może jeszcze podziw wzbudzić powinna nadzwyczajna jej zręczność dyplomatyczna, której dowód złożyła w zawarciu pokoju.

W kwestji polepszenia bytu materjalnego inżynierów cywilnych.

Tutejsza izba inżynierów cywilnych, architektów i geometrów wniosła do ministerstwa skarbu petycję, w której domagała się, ażeby zawarte pod pewnemi ograniczeniami w § 23. rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 11. czerwca 1883 roku dz. p. p. nr. 91 zezwolenie dla urzędników ewidencyjnych, do wykonywania pomiarów na prośby prywatne także wtedy, gdy nie zachodzi żaden wypadek ewidencyjny, zupełnie i bez wyjątku uchylono, a to z powodu, że zezwolenie takie wytwarza dla autoryzowanych cywilnych geometrów konkurencję zawodową.

Wydział krajowy zapytany przez prezydjum kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie o opinję, oświadczył, że żądanie wyrażone w powyższej petycji, ażeby zupełnie i bez wyjątku zabronione zostało urzędnikom ewidencyjnym wykonywanie pomiarów dla stron prywatnych, nie może być uważane za uzasadnione. W Galicji bowiem jest obecnie 26 inżynierów cywilnych i 32 geometrów autoryzowanych, razem więc 68 osób uzdolnionych do wykonywania prac technicznych, oraz zdjęć i pomiarów geometrycznych.

Jeżeli się uwzględni, że w wielu miejscowościach znajduje się po kilku inżynierów cywilnych i autoryzowanych geometrów, zaś w wielu powiatach zupełnie ich nie ma tak, że z ogólnej liczby 68, przypada 43 na 12 miejscowości zaś po jednemu na 25 miejscowości, to okazuje się, że w 37 powiatach zupełny jest brak fachowych czynników dla wykonywania prac technicznych. W razie więc, gdyby żądanie petentów w tej rozciągłości, jakiej się domagają, było uwzględnione, to 37 powiatów byłoby zupełnie pozbawionych zawodowych techników i geometrów, a strony interesowane nie miałyby do kogo odnosić się z zamówieniami potrzebnych im robót technicznych i pomiarowych. Z tego powodu oświadczył się wydział krajowy przeciw uwzględnieniu petycji w całej rozciągłości.

Natomiast podniósł wydział krajowy, iż niezdrowe stosunki, jakie dziś istnieją, a mające przyczynę w tem, że z jednej strony inżynierowie cywilni i autoryzowani geometrzy powszechnie żalą się na brak zajęcia i na ciężką z tego powodu egzystencję, a z drugiej strony rządowi technicy ewidencyjni przeciążeni są pracą i to tak prywatną jako też rządową, — dałyby się usunąć, gdyby ministerstwo zezwolenie swe dla geometrów ewidencyjnych do wykonywania pomiarów i innych praktyk technicznych na zamówienia stron prywatnych, ograniczyło tylko do tych miejscowości, w których nie ma inżynierów cywilnych i autoryzowanych geometrów, w miejscowościach zaś, gdzie ci ostatni w dostatecznej liczbie się znajdują, wykonanie takiej praktyki w zupełności usunęło.

Zarządzenie takie — zdaniem wydziału krajowego — pociągnęłoby za sobą to następstwo, że inżynierowie cywilni i autoryzowani geometrzy, którzy dziś są skupieni we Lwowie i w Krakowie, przenosiliby się do miast prowincjonalnych, a w dalszem następstwie więcej techników poświęcałoby się temu zawodowi, mając zapewnienie, że w miejscach, gdzie osiędą, nie będą potrzebowali obawiać się konkurencji geometrów ewidencyjnych i że znajdą tam odpowiednie dla swego zawodu zajęcie.

Odpowiedziałoby to — zdaniem wydziału krajowego — pośrednio także i intencjom sejmu, który domagał się pomnożenia geometrów ewidencyjnych w kraju, ażeby w miejscach, gdzie jest sąd powiatowy i urząd podatkowy, jeden geometra ewidencyjny urzędował, gdyż przez równomierne rozdzielenie personalu inżynierów cywilnych i autoryzowanych geometrów po kraju — usunięteby zostały niedogodności dla publiczności, powstające z braku sił mierniczych w kraju — a przeważnie ta okoliczność spowodowała sejm do uchwalenia powyższej rezolucji. Zresztą nie przeszkadzałoby to — zdaniem wydziału krajowego — w zupełności pomnożeniu liczby geometrów ewidencyjnych, jak się tego sejm domagał — byle zabronione im zostało wykonywanie praktyk prywatnych tam, gdzie są biura inżynierów cywilnych lub geometrów z upoważnieniem rządowem.

Zarządzenie takie — zdaniem wydziału krajowego — dogadzałoby i samym petentom, którzy uważaliby je, jako najbardziej dla nich pożądane, a o ile wydziałowi krajowemu wiadomo, oni niczego więcej na razie nie żądają.

Wycieczka austrjacka do Friedrichsruh.

Wśród licznych deputacyj z całych Niemiec, które od paru tygodni spieszą do Friedrichsruh, gwoli złożenia hołdu ks. Bismarckowi przy sposobności 80-tych jego urodzin, znalazła się także deputacja **austrjacka** ze stolicy Styrji, z Gracu. O ile można wnosić ze zdarzeń, które to zjawisko poprzedziły, inicjatorami tej pangermańskiej demonstracji byli studenci tamtejszej wszechnicy. O przebiegu posłuchania deputacji u ekskanclerza w d. 15. bm. doniosły nam telegramy całkiem wystarczającą ilość szczegółów. Gromkie wiwaty, gdy się solenizant ukazał oczom deputatów potem mowa przewódcy deputacji, dalej przemowy dwu studentów, wręczenie adresu — przez niemieckich studentów w Austrji księciu dedykowanego, wręczenie bukietu z kwiatów alpejskich i srebrnego puharu z winem styryjskiem, nakoniec dłuższa odpowiedź Bismarcka. Chyba zbyteczne zaznaczać, iż we wszystkich powyższych enuncjacjach roiło się od szumnych frazesów o idei wielkogermańskiej, o cywilizacyjnem posłannictwie narodu niemieckiego, o niespożytych zasługach ekskanclerza około odbudowy państwa niemieckiego i o wielu innych rzeczach, które patrjotyczne serce niemieckie musiały niezawodnie wprawić w szybsze tempo. Jakby dla międzynarodowej kurtoazji Bismarck zakończył swój *speech* okrzykiem na cześć ces. Franciszka Józefa, przedtem unosząc się zarówno nad wybornem winem ze styryjskich gór jak piękną tą krainą i jej mieszkańcami.

Z całej tej komedji bismarckofilskiej, inscenowanej przez garstkę szowinistów, tylko [illegible] wre, nie więcej, przejdzie do potomności — jeżeli wogóle jakiś gorliwszy kronikarz niemiecki 80 tej rocznicy urodzin książęcych więcej trudu i pracy poświęcić zechce. Wszelakoż i jego samego i czytelników tej jego pracy w odległej przyszłości ogarnie zdziwienie, co mogło spowodować młodzież uniwersytetu **austrjackiego**, że przez umyślnych wysłanników zapragnęła przyłączyć się do potężnego chóru kompatrjotów Bismarcka, czczących nader solennie sędziwy wiek twórcy jedności niemieckiej. Że Bismarck jest, a raczej był genjalnym mężem stanu, że krwią i żelazem, po trupach setek tysięcy i Niemców i nie Niemców zbudował dla dynastji Hohenzollernów jeden z najpotężniejszych tronów w Europie — to przekonanie może naturalnie dumą i radością przejmować dynastję pruską, może rozpalać do hymnów bałwochwalczych same Prusy, które dzięki Bismarckowi z drugorzędnego państwa wyawansowały na hegemona 60 miljonowej rzeszy germańskiej. Jedność niemiecka — o ile hegemonja znienawidzonych Prus junkierskich nie jest im solą w oku — może także inne ludy niemieckie, rzeszę stanowiące, pobudzać dzisiaj do kultu bismarckowskiego. Lecz pytamy po raz wtóry, z jakiego właściwie tytułu znalazła się u rydwanu bismarckowskiego także młodzież uniwersytetu austrjackiego? Odpowiedź chyba nie trudna, choć w arcydziwnem świetle stawia ona monopol patrjotyzmu i lojalności, jaki Niemcy austrjaccy dla siebie zawsze *ex offo* windykują.

Wie die Alten sungen, so zwitschern die Jungen. Dawneż to czasy, jak liczne stronnictwo polityczne w Austrji wcale nie taiło się — a do dziś dnia nie ukrywa bynajmniej — swoich tendencyj **pangermańskich**, jak w Bismarcku ono widzi na równi z Prusakami zbawcę Niemiec, męża opatrznościowego, zesłanego gwoli panowania Germanji na świecie? Za przykładem tedy ojców, synowie, prawem natury goretsi — ślą dziś swe posły z hołdem wiernopoddańczym dla księcia na Lauenburgu, zapominając o tem, że przecież nie dalej, jak lat temu 29, nikt inny, jeno on właśnie zadał najcięższe upokorzenie, na jakie go stać było, idei państwowej Habsburgów, że wyrugował Austrję z odwiecznego jej stanowiska w rzeszy niemieckiej, że liczne miljony grosza podatkowego ściągnął z Niemców i nie Niemców austrjackich do pruskiego worka tytułem wojennej rekompensaty... Jeżeli kto, to studenci graccy, którzy ledwo wczoraj zdali maturę pomiędzy innemi i z historji nowożytnej, obowiązani są pamiętać o dziejach swej ojczyzny. A przecież na kartach tych dziejów Bismarck figuruje jako najsroższy wróg, jako człowiek, który niepowetowane ciosy zadał i austrjackiej sławie wojennej i austrjackiej dumie państwowej. Nie zmienia to stanu rzeczy bynajmniej, że później, gdy z konieczności musiano we Wiedniu raz pogodzić się z faktami dokonanemi, konstelacja polityczna w Europie nakazała austrjackim politykom zawrzeć sojusz ścisły z tym Bismarckiem i z Niemcami. Że tego nie uczyniono z lekkiem sercem, można śmiało przypuszczać — gdyż rany moralne i materjalne nie były jeszcze wówczas zagojone. Co jednak podjąć może — a nawet powinien niejednokrotnie — polityk zawodowy, o czem mu zapomnieć należy i jakie uczucia choć by kłamać przyszło — to wszystko wcale nie przystoi młodzieży, zwłaszcza, gdy ona za przykładem starszych na targ wyjeżdżać zwykła co chwila ze swoim ekstra patrjotyzmem austrjackim.

W gruncie rzeczy ani to nas grzeje, ani ziębi tak bardzo, gdy garstka szowinistycznych burszów bije przed pogromcą Austrii pokłony i wcale nie zastanawialibyśmy się nad tem zjawiskiem, gdyby nie refleksja następująca, jaka mimowoli w nas się dziś rodzi: Popatrzmy na zachowanie się prasy wiedeńskiej, czy [illegible] choćby perswazji grzecznej, dyskretnej nagany — ot! bodaj dla zachowania samego *decorum* — spotykamy w organach naddunajskich? Nie! *Qui tacet consentire videtur.* To jasne. Lecz niechaj, dajmy na to my Polacy, obchodzimy u siebie w domu jakąś rocznicę odległej przeszłości naszej, niechaj święcimy pamięć wielkich herosów ducha narodowego — jakiż to wrzask mentorski podnosi się wówczas z łamów *press* i *blatów*! Na całej linji prawią nam surowe admonicje o obowiązkach patrjotyzmu i lojalności państwowej, bez mała o zdradę stanu nas posądzają i w gorliwości delatorskiej bez żenady na całe gardło przywołują stróżów bezpieczeństwa państwowego do zdwojonej baczności. Co prawda — obecnie wobec **wyraźnych dowodów łaski monarszej dla Polaków**, wobec konfiguracji stronnictw w radzie państwa, ta manja potwarcza u naszych „przyjaciół" wiedeńskich umiarkowała się znacznie — ale my dobrze pamiętamy, co to było do niedawna jeszcze *ex* [illegible] jakiegokolwiek obchodu partjotycznego w kraju naszym. To jedno konstatujemy też dzisiaj z zadowoleniem: naszych obchodów i pamiątek dziejowych najprzewrotniejsza perfidja gazeciarska nie mogła napiętnować mianem występku przeciw austrjackiej idei państwowej, lecz ta wycieczka gracka do Bismarcka zaprawdę **bardzo dwuznaczne** daje świadectwo Niemcom austrjackim o ich uczuciach wiernopoddańczych wobec swej **prawowitej** dynastji.

Polak ze Szląska.

W swoim czasie przytoczyliśmy treść elukubracyj dr. Molina w sprawie szląskiej, zamieszczonych w *Nowym Czasie*. Pisma polskie wypowiedziały swe zdanie o moralnej wartości tych „argumentów", natomiast *Silesia* i *Deutsche Zeitung* pospieszyły z obroną p. Molina.

Obrona tego najnowszego współpracownika *Nowego Czasu* przed zarzutem renegacji nie powiodła się *Silesii*, skoro sam p. Molin przyznaje się we wstępie do swego artykułu, że przed 25 laty był wyznawcą idei narodowych. Jakie miano nadać można wobec tego dzisiejszemu wystąpieniu autora artykułu w *Nowym Czasie*? Złą przysługę oddaje wreszcie *Silesia* swemu pupilowi przypominając sprawę profesury w uniwersytecie Jagiellońskim. Z tego, że p. Molin katedry nie otrzymał, nikt mu zarzutu nie czyni. Zdarzało się to nieraz ludziom, którym p. Molin nie wart rozwiązać rzemyka u trzewików. Zarzut odnosi się tylko do sposobu starania się o katedrę.

Elukubracje dr. Molina powtarza także *Deutsche Zeitung* i korzysta z nich, jak może, z petycji nauczycieli szkół ludowych, aby nam wytknąć brak szkół ludowych w naszym kraju. Artykuł swój kończy *Deutsche Zeitung* zapytaniem: „I tacy ludzie chcą w innych krajach zakładać gimnazja?"

Na argumenty te słusznie odpowiada *Nowa Reforma*: „Otóż nie my, ale Szlązacy zakładają gimnazja w Cieszynie, a my uważamy tylko za nasz obowiązek, poprzeć ich skromne zresztą datkami i obowiązek ten spełniamy w miarę naszych sił. Te sfery i te jednostki, które przyczyniają się do składek na gimnazjum cieszyńskie, krzątają się również około

---

8)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Razem udawali się na rzekę, razem wyciągali więcierze, a w wodzie często się ich ręce splatały w jedno ogniwo. Przepędzali całe godziny na czatach, przytuliwszy się silnie jedno do drugiego pod nakryciem zielonych gałęzi; trzeba było wtedy rozmawiać szeptem; wskutek drobnego deszczyku jesiennego drżały listki, chłopiec ziabł, a Lidja okrywała go połą swego szerokiego płaszcza. Była zupełnie spokojną gdyż Ryszard znajdował się zawsze w pobliżu i wskazując na księcia mówił zawsze: „To nasze dziecko!" nie zwracając uwagi na to, że wyrażenie to zawsze budziło gorycz w sercu żony, która wiecznie martwiła się tem, że nie mają dzieci.

Poczciwy Ryszard był w rzeczywistości genjalnym pod względem tego, czego robić nie należało. Zawsze pierwszy wynosił pod niebiosy bohaterskie czyny młodego księcia.

— On wszystko dobrze robi! — było jednem z jego ulubionych wyrażeń.

W naturze Lidji jednak chroniło się uczucie prawdy i dumy, które ją broniło przed otwartą zdradą. Konieczną tu była niespodzianka, przeciwko której kobieta słabo się broni wskutek tego, że nie ma czasu wtedy ani się namyślać ani wahać.

Pewnego cudownego wieczoru, w końcu września, zwykli słuchacze produkcyj muzykalnych zdziwieni byli niezmiernie przybyciem pana Jana do Uzelles bez wiolonczeli i bez swego wychowanka — pana Jana, jeszcze więcej milczącego niż zazwyczaj i nadzwyczaj wzruszonego..

Charlexis wyjeżdża nazajutrz rano i wstępuje do gimnazjum św. Stanisława w celu przygotowania się do egzaminów do szkoły wojskowej w Saint-Cyr. Jenerał zupełnie niespodziewanie powziął tę decyzję, a młody człowiek, po krótkiej choć bardzo burzliwej scenie z ojcem, udał się na pożegnanie do swoich przyjaciół Féniganów, gdy nagle na dziesięć kroków przed domem rozstał się z swoim profesorem, gdyż serce jego było zanadto przepełnione żalem, goryczą. Polecił więc profesorowi, aby oświadczył wszystkim jego żal z powodu rozstania i oznajmił, że o przychylności ich ku sobie nigdy nie zapomni. W salonie zerwała się burza współczucia i bardzo pochlebnych zdań o młodym księciu. Wszyscy ubóstwiali tego chłopca. Pani Fénigan matka ganiła jenerała za podobne postanowienie, powzięte w chwili nieobecności księżnej.

— Nigdy jej nie ma, kiedy potrzeba — mruczał Ryszard, trącając i odsuwając od siebie szachownicę

— A pan, panie Janie — zapytał Merivet — czy także nas pozbawiasz swego towarzystwa?

Ochrypłym głosikiem odpowiedział profesor, że zaproponowano mu dalszy pobyt w Grosbourg w charakterze... w charakterze...

— Kapelmistrza? — podpowiedział Merivet.

— Właśnie.. — szepnął biedny profesor, rumieniąc się, iż konieczność zmusza go do przyjęcia takiej propozycji. — Przyjąłem tę propozycję w nadziei, że chociaż raz na miesiąc zobaczę się z moim uczniem, gdy będzie przyjeżdżał na święta do domu.

Wszyscy chórem zawołali:

— Jakto?! Wszystkiego raz na miesiąc? Co za surowość!

Lidja słuchała, nie mówiąc ani słowa, a jednak ją więcej niż kogo innego wzruszył ten wyjazd, dlatego, iż po części uważała się za sprawczynię tego nagłego postanowienia jenerała i chociaż zazdrość ojca schlebiała jej ambicji, to jednakowoż sama myśl o rozłące z synem, nie mogła jej nie przerazić. Czyż ona w istocie kocha tego chłopca? Lecz cóż w takim razie znaczy jej kokietowanie z ojcem?

Podczas, gdy Lidja starała się jasno zdać sobie sprawę z tych skomplikowanych uczuć, wieczór upływał bardzo smutno. O godzinie dziesiątej, gdy wszyscy powstali, aby się pożegnać, Ryszard zapalił w korytarzu wielką latarnię i zwrócił się do żony:

— Odprowadzisz pana Jana, Lidjo?

Wiatr dął silny i było bardzo ciemno. Licho przytwierdzona okiennica uderzała ciągle o ścianę.

Dlaczego Lidja, która każdego innego wieczoru byłaby zachwyconą, mogąc przepłynąć w taką burzę Sekwanę nie chciała dzisiaj skorzystać z propozycji męża? Był li to instynkt przeczucie lub też po prostu chęć pozostania samą, aby podumać u siebie w pokoju o tej niespodzianej przykrości? Zeszła z gośćmi z werandy, przeprowadziła ich do furtki, wychodzącej na drogę, a następnie udała się w cienistą aleję, w końcu której jak żółta plama błyszczała lampa w jednem z okien pawilonu. Lidja szła powoli, jak we śnie, a wiatr, który rozwiewał fałdy jej sukni i kręcił suchemi liśćmi, wywoływał w niej uczucie, że słyszy czyjeś kroki. Dwa razy się obejrzała i nagle usłyszała szeptem wymówione dwukrotnie swoje imię.

— Lidjo... Lidjo...

Bez najmniejszej obawy, wyciągnąwszy przed siebie ramiona, skierowała się wprost ku ławeczce, z której dolatywał jej uszu dobrze znajomy głos.

— Charlexis!... to pan!

Czekał tutaj całe dwie godziny, czatując na nią, pragnąc się z nią pożegnać — z nią jedną tylko! Jakże on drżał, drogi chłopczyna! Łzy tłumiły jego skargi; zanosił się od płaczu, które Lidja starała się powstrzymać, zatykając mu usta to ręką, to koronkami. Nakoniec, obawiając się, aby ich kto nie podsłuchał z pawilonu, zagłębiła się z nim razem w ciemnym parku, lecz spuszczone z łańcuchów brytany zaczęły wnet niemiłosiernie szczekać.

— Do zbrojowni! — rzekł szeptem książę.

Ach, gdyby Lidja mogła była widzieć uśmiech chłopca, gdy weszli do tego starego budynku, w którym dała się porwać mu w ostatnich pięciu minutach! Cała jednak była zajęta pragnieniem uspokojenia go, pocieszenia, czyż mogło więc u niej powstać podejrzenie, że książę jest tak przedwcześnie zepsutym? Drzwi skrzypnęły; gnane wiatrem suche liście w ślad za nimi wpadły do zbrojowni i legły przed szeroką, stojącą w głębi otomaną, nad którą wisiały szpady w błyszczących pochwach. Nic słysząc więcej odgłosu kroków, psy uciszyły się.

*

Podczas całego pobytu młodego księcia w gimnazjum, schadzki z Lidją odbywały się zawsze w zbrojowni. Niebezpieczne i rzadkie były te spotkania, a odbywały się raz co miesiąc, z soboty na niedzielę, gdy młodzieniec przyjeżdżał na urlop. Gdy wszyscy zasypiali w Grosbourg, książę przeprawiał się przez rzekę, przesadzał parkan w Uzelles i przekradał się do zbrojowni, skąd wychodził dopiero o świcie i tą samą drogą wracał do domu.

Za każdym razem stawiał na kartę swoje życie, Lidja jednak, za każdym razem, gdy opuszczała swój pokój w celu widzenia się z ukochanym, narażała się na daleko większe niebezpieczeństwo. Gdy zdyszana wskutek szybkiego chodu powracała w zroszonym lub wskutek szronu przemokłym szlafroku, spodziewała się za każdym razem, że ujrzy męża już na nogach, na progu pawilonu z przykrem dla niej pytaniem na ustach: — „Skąd powracasz?"

To niebezpieczeństwo pociągało ją nawet ku sobie. Czasami pozwalała sobie na jakiś krok śmielszy, który koniec końcem zawsze młodego księcia przejmował strachem.

Był to cud niemal, że ich dotąd nie przychwycono. Wszystkie sługi, prócz Rozyny Chuchin, nienawidziły tego podrzutka, żony swego pana. Cóżby dały za to, gdyby ją mogły schwycić na bezdrożach!... Ale nie, nikt nic nie widział, nikt nic nie podejrzywał. Brytany łańcuchowe chyba że o czemś wiedziały, lecz ich świadectwo musiało dla każdego pozostać niezrozumiałem.

Jeden tylko jenerał paralityk, przykuty do fotelu na kółkach, bez najmniejszego cienia szpiegostwa, odgadł wszystko. Teraz, kiedy Lidja przybywała do Grosbourg w dni przeznaczono na produkcje muzyczne, trwożył ją skierowany na nią bezustannie, przenikliwy wzrok jenerała. Trwożyło ją to szczególnie w obecności pana Jana, któremu to mogło służyć jako powód do podejrzeń. W tych zaś rzadkich chwilach, kiedy ani profesora, ani Ryszarda nie było w pokoju, chory łajał ją cichym głosem i z pewną serdecznością.

— Uprzedzałem panią przecież... on panią nie kocha i nigdy kochać cię nie będzie, bo jego przymiotem jest tylko ta *cavata cavata*...

Lidja udawała, że nic nie rozumie, niewinnie patrząc na niego szeroko rozwartemi oczami; jenerał mimo to trwał ciągle przy swojem twierdzeniu. O swojej osobistej namiętności mówił tylko tonem ubolewania, jako o czemś dalekiem i minionem na zawsze

Pewnego razu rzekł do niej:

— Ze wszystkiego, co miałem złożyć na ołtarzu ofiarnym, ze wszystkiego, do czego dążyła moja ambicja, a czego musiałem się wyrzec, co opłakuję — szczerze żałuję tylko... pani... Gdy tylko pomyślę, że pani należysz do mojego syna... o!...

(D. c. n.)

budowy szkół ludowych, a zamiar wybudowania szkoły ludowej w Biały, niewątpliwie u pp. Molina i Haasego, oraz w takich pismach, jak *Silesia* i *Deutsche Zeitung*, natrafia na taki sam opór, jak gimnazjum cieszyńskie i gdybyśmy z niemi liczyć się mogli, musielibyśmy odstąpić od wszystkich usiłowań do utrzymania naszej narodowości Na szczęście głosy takie nie mają wpływu w naszem społeczeństwie i mają tylko jedną zaletę, iż przekonają może nauczycielstwo nasze o szkodliwości takich kroków, jak przesyłanie petycji do rady państwa na ręce dr. Luegera w sprawach należących do zakresu autonomji krajowej. Kroki takie obracają się zawsze tylko na korzyść wrogów wszystkiego, co polskie, a więc i nauczycielstwa, przejętego duchem patrjotycznym".

* * *

W sprawie tej otrzymujemy nadto list otwarty do dr. Jana Molina:

Panie doktorze!

Pamiętasz zapewne, jak przed dwudziestu kilku laty, będąc jeszcze Polakiem ze Szląska, potrzebującym pomocy dla swych studjów uniwersyteckich, zgłosiłeś się do mnie o tę pomoc i miałeś takową w ciągu kilku lat Pamiętać powinieneś także, iż odbiór każdej otrzymanej kwoty pieniężnej potwierdzałeś własnoręcznym podpisem. Czyniłeś zaś to na żądanie moje w tym celu, ażebyś z czasem, gdy pozyskasz odpowiednie stanowisko, pomny dwudziestu ośmiu własnych podpisów, zwrócił pobrany grosz na rzecz kształcących się młodych Polaków ze Szląska.

Wiadomo ci panie doktorze również i to, że nikomu dotychczas z pośród licznej polskiej młodzieży, kształcącej się w uniwersytecie krakowskim, nie przypominałem udzielanych przezemnie zasiłków, pomimo, iż nie wszyscy może w późniejszem życiu stali się tem, czem być mieli wedle pragnień moich. Nikt też z tego grona nie wycisnął z gasnących oczu moich takich łez boleści, nikt takiego ciężkiego zawodu mi nie sprawił i nie zmusił do oświadczenia które chciej panie doktorze do wiadomości przyjąć obecnie:

Z uwagi, iż ciężko zapracowany wdowi grosz jedynie i wyłącznie dla zacnych synów polskiej krainy miał być użytym; z uwagi nadto iż w artykule swoim p t. „Kilka słów prawdy" (a raczej nieprawdy) umieszczonym w *Nowym Czasie*, zrzekłeś się pan tytułu Polaka, a więc tego, komu honorowej i pod znanymi panu warunkami zastrzeżonej pożyczki udzielałem; wzywam pana pod rygorem właściwym, ażebyś znaną ci sumę w latach 1870, 1871, 1872 i 1873 ode mnie na kształcenie się w krakowskim uniwersytecie dla dobra polskiej dzielnicy pobraną, złożył niezwłocznie na rzecz polskiego gimnazjum w Cieszynie.

Kraków dnia 17. kwietnia 1875 r.

Ignacy Żółtowski.

Wszystkie pisma polskie proszę najuprzejmiej o łaskawe powtórzenie powyższego listu.

Korespondencje.

Wiedeń 16. kwietnia.

(Wielkanocne refleksje dzienników. — Scharf i Lueger. — Polemika)

Wielkanocne artykuły tutejszych dzienników nie wróżą nic dobrego koalicji, a przedewszystkiem nie wróżą nic dobrego liberalnemu stronnictwu. *Neue fr. Presse* rzuciła panu Plenerowi w oczy prawdę, gorzką prawdę, jakiej dotychczas nigdy jeszcze nie podano mu w własnej prasie. Naczelny organ niemieckiego liberalizmu przemawia tak, jakby liberalne stronnictwo uważał już za bezpowrotnie stracone i bez żalu sprawia mu pogrzeb. Z tego możecie wziąć miarę, do jakiego stopnia upadła tego stronnictwa powaga. Wszakże *Neue fr. Presse* to kość z kości, krew z krwi liberalizmu, a jednak z każdego wiersza artykułu przebija niemal pogarda dla tego stronnictwa. Cóż więc z tego wynika? Oto, że od liberalnego stronnictwa w Austrji do prawdziwego liberalizmu droga daleka, bardzo daleka i że można być bardzo liberalnym, a mieć jednak to stronnictwo w pogardzie

W dawnych wiekach mieli udzielni książęta swój sposób tego, co dziś zowie się regulacją waluty. Polityka mennicza tych książątek polegała na tem, że często gęsto, nawet po kilka razy do roku, wywoływali z obiegu monetę, przetapiali ją i za każdym razem cokolwiek więcej do srebra i złota podłych dodawali kruszców, tak długo, aż w końcu ze srebrnej lub złotej monety pozostał zwykły miedziak.

Podobnego przeobrażenia z biegiem lat dawał liberalizm austrjacki. Wszedłszy w służbę kapitału, tak długo przetapiał swe zasady, aż z dawnego prawdziwego liberalizmu nie pozostało nic, prócz nazwy. A jednak ludzie jeszcze się tej nazwy trzymają i zaśniedziały miedziak za dobrą przyjmują monetę. Może otworzy im oczy fakt, że jedyny niezawisły dziennik liberalny ze wstrętem odwraca się dziś od stronnictwa, którego ongi był podporą.

Także dzienniki poniedziałkowe przemawiają w tonie dla koalicji nie wiele obiecującym, szczególnie Scharfa *Sonn- und Montags-Ztg.* i uchodząca za organ eksministra Steinbacha, wybornie redagowana *Montagsrevue.*

Zajmującem jest stanowisko jakie *Sonn- und Montags Ztg.* zajęła wobec zwycięstwa antisemitów w Wiedniu. Organ pana Scharfa obok tygodnika dr. Blocha prowadził dotychczas najzaciętszą walkę. Ale kiedy tygodnik posła Blocha trzymał się więcej religijnej strony kwestji, *Sonn- und Montags Ztg.* uderzała w stronę społeczną. Przytem nie był Scharf nigdy przyjacielem liberalnej lewicy, a ongi nawet wspólnie z Luegerem pracował nad założeniem stronnictwa demokratycznego. Czasy się zmieniły i doszło do tego, że dawniejsi przyjaciele Scharf i Lueger widywali się już tylko w izbie sądowej przy rozprawach karnych, w których to jeden, to drugi zwyciężał. Dziś pan Scharf, uderzając gwałtownie na liberalistów w radzie miejskiej, wysuwa zarazem kandydaturę Luegera na wiceburmistrza, wyrażając zdanie, że wszystkie rządy lepsze są od liberalnych i że Lueger doszedłszy do znaczenia, potrafi urzeczywistnić dawną myśl i stworzyć w Austrji stronnictwo prawdziwie ludowe Dodajcie do tego stwierdzony fakt, że ubożsi żydzi w Wiedniu przy wyborach miejskich, mając przed sobą kandydatów liberalnych i antisemickich, zdecydowali się do zupełnej neutralności, a zrozumiecie, że po za stronnictwem liberalnem nikt tu już dziś nie stoi, oprócz — dość jeszcze prawda silnej — giełdowo adwokackiej kliki.

W ostatnim numerze *Dziennika Polskiego* czyni mi „obywatel z nad Wiaru" zarzut, jakobym skrzywdził Koło polskie, zarzucając mu jednostronną działalność na korzyść większej własności. Ażeby udowodnić, że tak nie jest, przytacza autor listu fakt, że sejm i Koło bezustannie działają w kierunku regulacji rzek, osuszania bagien i innych meljoracyj, co wychodzi zarówno na korzyść większej jak i mniejszej własności ziemskiej. Otóż nigdy a nigdy nie twierdziłem, jakoby Koło polskie miało do mniejszej własności jakąś nienawiść, a nienawiścią nie lada byłoby, gdyby Koło nie starało się o meljorację dlatego tylko, że obok wielkiej i mała posiadłość z niej korzysta. Nie potrafił jednak szanowny autor listu przytoczyć żadnego przykładu, gdzieby Koło stanęło w obronie interesów, dotyczących wyłącznie tylko włościaństwa.

Paradoksem nazywa szanowny autor twierdzenie, że chłop doszedł już do tego biologicznego minimum, po za którem obniżenie wydatków własnych równa się śmierci głodowej, właściciel zaś większych obszarów wobec niskich cen ziemiopłodów, ma zawsze jeszcze możność obniżenia własnych potrzeb. Ażeby scharakteryzować ten „paradoks", przeciwstawia autor z jednej strony właściciela posiadłości, wartującej 100.000 zł., a obdłużonej na 60.000 zł., z drugiej chłopa na piętnastu wolnych od długu morgach gruntu. Za pozwoleniem, tak porównywać można chyba na żart. Wobec rozdrobnienia własności chłopskiej w Galicji, chłop na 15 wolnych od długu morgach, to magnat, któremu w tym wypadku przeciwstawićby wypadało właściciela obszernego klucza na Podolu, a nie nad brzegiem ruiny stojącego obywatela wiejskiego. Porównując jak należy, szanowny autor listu dojdzie może wraz ze mną do przekonania, że zbytniej litości dla właścicieli dóbr tabularnych żądać trudno, i że przecież lepiej jest być w Galicji właścicielem chociażby wioski wartującej 100.000, a na 60 000 obdłużonej, aniżeli trzymorgowym chłopem. Twierdzenie, że parobek „w najtańszej okolicy" zarobi najmniej 35 centów dziennie, a więc 98 zł. rocznie, zdradza — daruje mi szanowny autor — wielką nieznajomość cen robocizny w kraju W „najtańszych" okolicach kraju parobek nawet w czasie żniw takiego zarobku nie osiągnie, a na przednowku często gęsto bierze... ale nie, wolę lepiej zamilczeć o tej najsmutniejszej stronie naszych wiejskich stosunków.

Wreszcie niechaj wolno mi będzie zaznaczyć z całym naciskiem, że daleki byłem od imputowanej mi „niechęci" do włościańskiej własności, która — według słów szanownego autora listu — „ma też prawo, żeby się jej losem zajmowano", domagałem się tylko, ażeby posłowie polscy, a szczególnie posłowie wybierani przez włościan, pamiętali także i o interesach włościaństwa nawet w wypadkach, gdzie takowe z interesami większej własności nie są identyczne. Bo ważkie chłopi stanowiący 90% ludności kraju, „mają też prawo, by się ich losem zajmowano". Nieprawdaż?

Adin

KRONIKA.

Pamiętajmy o funduszu imienia Tadeusza Kościuszki!

Djarjusz lwowski. Czwartek 18. kwietnia. Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem. Święcone w „Echu" o godz. 7½ wieczorem. Teatr hr. Skarbka: „Harde dusze." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Książę Windisch-Graetz wyjechał wczoraj pociągiem kurjerskim popołudniu do Wiednia.

† **Ks. Bazyli Ilnicki**, kanonik hon., członek rady szkolnej krajowej, emer. dyrektor gimnazjum akademickiego we Lwowie, zmarł d. 15. bm. w 72 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dziś w [illegible]. W zmarłym zeszedł ze świata człowiek pełen zasług i niezwykłej zacności, człowiek cichej, ale wielce pożytecznej pracy. W [illegible] rokich [illegible] domości [illegible].

Kalendarz. Czwartek (18): Apolonjusza m. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 15, zachód o godzinie 6. minut 46.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 18. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi sprawami: Wybór komisji dla przeprowadzenia czynności przygotowawczych dla 10 miljonowej pożyczki; sprawa pomieszczenia aptek publicznych we Lwowie; [illegible] cum; zestawienie wydatków na zarządzenia antiepidemiczne; sprawa ekspropriacji dla rejonu asanacyjnego m. Lwowa; prośba dyrekcji szkoły dla sług o zasiłek na pokrycie kosztów udziału w wystawie krajowej; sprawa regulacji ul Karpińskiego; prośba dyrekcji II. gimnazjum o pozwolenie używania sali gimnastycznej w szkole im. Staszica; podanie gminy Biłohorszcze o odstąpienie gruntu na cele budowy kaplicy.

Na tajnem posiedzeniu obok spraw innych: nadanie prezenty na posadę rzeczywistej nauczycielki w szkole ludowej miejskiej; sprawa podwyższenia płacy inspektorowi ogrodów; wniosek w sprawie egzaminów fizykalnych.

Obiady. U namiestnikowstwa K. hr. Badenich odbył się onegdaj o godzinie 7. wieczór obiad na cześć opuszczających kraj nasz i miasto księstwa Windisch Graetz'ów. Podczas obiadu wzniósł namiestnik toast na cześć ks. Windisch Graetza.

Na cześć ks. Windisch-Graetza odbył się również o godz. 7 wieczorem w kasynie narodowem obiad, na 32 nakryć.

W czasie uczty wzniósł na cześć ks Windisch-Graetza toast hr. Siemieński Lewicki, na co odpowiedział ks. Windisch-Fraetz z podziękowaniem.

Oficerowie garnizonu tutejszego składali wczoraj i przedwczoraj wizyty pożegnalne księżnej Windischgraetz, która otrzymała przy tej sposobności kilkadziesiąt wspaniałych bukietów.

Od wczesnego rana aż do późnej nocy uwijają się po pl. Gołuchowskich tłumy pauprów ulicznych, którzy napastują podróżnych przybywających z dworca tramwajem konnym, Możeby policja zechciała raz zająć się usunięciem tej plagi, grasującej bezkarnie od kilku lat. Między tymi pauprami jest mnóstwo złodziei kieszonkowych, którzy narzucając się podróżnym do zaniesienia pakunku, operują przy tej sposobności kieszenie.

Ulicę Łyczakowską, a to od placu Cłowego aż do ul. Żulińskiego, zamknięto dla ruchu wozowego, kursuje tylko bez przerwy tramwaj elektryczny. Wobec takiej przerwy w komunikacji należałoby roboty około wybrukowania tej ulicy prowadzić szybko, a nie jak to zwykle u nas bywa, rozciągać na miesiące. W górnej części, a to przy kamienicy Alderów, ulica Łyczakowska będzie wysadzona drzewkami, które wczoraj rozpoczęto sądzić.

Egzamina klauzurowe i ustne w krakowskiej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych, rozpoczną się dnia 15. maja r. b.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 3·0°C., najwyższa + 6·6°C., najniższa + 1·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północno zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około + 5·0°C., niebo lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 50 proc. Opadu nie będzie.

Strejk. Wszyscy robotnicy, pracujący w akcyjnej cegielni „Wienerberg" pod Wiedniem w liczbie około 3000, tudzież 250 robotników z cegielni w [illegible] bastuje. Żądają oni podwyższenia płacy o 50%. Dyrekcje obu cegielni dadzą dziś stanowczą odpowiedź na żądania robotników.

Król Alfons XIII., młodziutki władca Hiszpanji, wraz z matką swą, królową-rejentką Krystyną, przyjmie udział w uroczystościach beatyfikacji ojca Diego Cadiz, które odbywać się będą w Ronda, wiosce rodzinnej błogosławionego, w dniach od 2. do 12. maja. Uroczystości, oprócz ceremonji kościelnej, będą tam nosić charakter narodowy. W całej Hiszpanji organizują się pielgrzymki do Ronda. [illegible] młodego króla o znaczeniu tej uroczystości religijnej.

Algerja i Tunis nawiedzone zostały klęską — wróbli. Ptaki te tak się rozmnożyły, że ludność tamtejsza zaczyna je uważać za takie samo nieszczęście, jak szarańcze. W r. 1894 zabito ich 35.000, ale ta rzeź nie [illegible]. Wymyślono różnego rodzaju sidła, a choć giną w nich setki wróbli, mnożą się one jeszcze liczniej. *Revue scientifique* [illegible].

Wczesne wstawanie. Jeden z lekarzy angielskich pomieszcza w *British Medical Journal* ciekawy artykuł, w którym [illegible] wczesnego wstawania, [illegible] dla mieszczuchów. Powiada on tu, iż [illegible] Co do mieszkańców miast, fizjologja nie pochwala rannego wstawania, wiadomo bowiem, że w tych rannych godzinach człowiek pracuje o wiele powolniej i gorzej, niż w godzinach około południa. Przeciwnik wczesnego wstawania przyznaje, iż wiele tu zależy od wprawy i przyzwyczajenia organizmu, dodaje jednak, iż u starszych ludzi owa ochota do rannego wstawania, jeżeli nie jest wynikiem przyzwyczajenia, nie jest też wcale objawem siły charakteru i mocy ciała, lecz objawem więdnięcia sił żywotnych, młody i zdrowy człowiek sypia bowiem nad ranem najmocniej i z największem upodobaniem. A jednak nasze przysłowie powiada: „Rannego wstawania i wczesnego ożenienia nikt nie żałował" — a przysłowia są mądrością narodów.

Telefony i Turcja Odwieczne przesądy i uprzedzenia, jakim hołduje jeszcze znaczna część ogółu tureckiego, tamują w wysokim stopniu rozwój oświaty i wszelki postęp na wielkim obszarze posiadłości, podległych berłu sułtanu. Ilustrują to dosadnie trudności, jakie spotyka tam na każdym kroku wszelkie zastosowanie elektryczności, tak, że ostatnim wyrazem postępu w tej dziedzinie pozostaje w Turcji wciąż jeszcze telegraf. Mnóstwo osób zgłaszało się już do rządu tureckiego z prośbą o koncesję na zaprowadzenie telefonów w Konstantynopolu i w innych większych miastach tureckich i ofiarowało za koncesję znaczne sumy, ale władze tureckie są niewzruszone na tym punkcie i stanowczo odmawiają swojego pozwolenia.

Kataplazm z banknotów. W Trenton (stan New Jersey) zmarła w tych dniach bogata dziwaczka. Sukcesorom swoim oświadczyła ona przed śmiercią, że kapitałów nie umieściła w banku, lecz je trzyma w domu Po jej zgonie splondrowano dom cały, lecz nadaremnie. W chwili jednak, gdy już nieboszczkę miano składać do trumny, zauważono, że ma całe plecy okryte plastrami. Zdjęto więc je i cóż się okazało? Dziwaczka przyłożyła sobie zamiast plastrów — banknoty na sumę 250.000 dolarów.

Aeroplan aluminjowy. Za przykładem Anglika Maksyma, Langlay wybudował aeroplan udoskonalony. Chcąc uniknąć natręctwa ciekawych, wybudował sobie pracownię na brzegu rzeki Kwantuko, o trzydzieści mil od Waszyngtonu i pilnie pracował w niej nad swą maszyną latającą. Według doniesienia dziennika *Scientific American*, aeroplan Langlay'a ma formę rozciętej ryby, cały zrobiony jest z aluminjum i opatrzony w skrzydła cokolwiek pochyłe, mające przeszło trzy metry obwodu. Tym sposobem przyrząd latający Langlay'a nie jest aeroplanem w ścisłem tego słowa znaczeniu, składają się bowiem na niego dwie płaszczyzny, łączące się z sobą pod kątem otwartym. Dwie śruby, wprowadzone w ruch motorami parowemi, popychają przyrząd w kierunku poziomym. Wynalazca nowego aeroplanu miał zamiar zastosować do niego z początku akumulatory elektryczne, lecz rychło przekonał się o ich nieużyteczności i wprowadził motor parowy. Próby nowego aeroplanu robiono na brzegu morskim. Gdy ciśnienie pary w cylindrach doszło do potrzebnej wysokości, mechanizm puszczono w ruch i aeroplan, podniósłszy się bez pośpiechu, przeleciał przeszło pół wiorsty i opuścił się na fale morskie, gdzie utonął. [illegible] Langlay był niezadowolony z tej pierwszej próby, gdyż przyrząd dwa razy zmienił kierunek, [illegible] z taką siłą, iż gdyby pod aeroplanem znajdował się człowiek, musiałby wypaść. Langlay zamierza [illegible] w swej pracowni, [illegible] maszyny.

Pisemne egzamina dojrzałości rozpoczną się we wszystkich szkołach galicyjskich dnia 13. maja r. b.

Ustne egzamina dojrzałości odbędą się:

A) W gimnazjach: w Bochni dnia 4. czerwca, w Brodach dnia 1. lipca, w Brzeżanach dnia 22. czerwca, w Chyrowie dnia 25. czerwca, w Drohobyczu dnia 14. czerwca, w Jarosławiu dnia 31. maja, w Jaśle dnia 15. czerwca, w Kołomyi dnia 27. czerwca, św. Anny w Krakowie dnia 24. maja, św. Jacka w Krakowie dnia 6. czerwca, III. gimnazjum w Krakowie dnia 4. czerwca, w Akademickiem we Lwowie dnia 27. maja, II. gimn. we Lwowie dnia 24. czerwca, Franciszka Józefa we Lwowie dnia 7. czerwca, IV. gimn. we Lwowie dnia 7. czerwca, w Nowym Sączu dnia 4. czerwca, w Przemyślu dnia 4. czerwca, w Rzeszowie dnia 24. maja, w Samborze dnia 10. czerwca, w Sanoku dnia 21. czerwca, w Stanisławowie dnia 5. lipca, w Stryju dnia 19. czerwca, w Tarnopolu dnia 10. czerwca, w Tarnowie dnia 8. czerwca, w Wadowicach dnia 17. czerwca, w Złoczowie dnia 15. czerwca;

B) w szkołach realnych: w Krakowie dnia 5. czerwca, we Lwowie dnia 18. czerwca, w Stanisławowie dnia 2. lipca.

Zapiski pośmiertne. W Gorycji zmarł na chorobę piersiową naczelnik urzędu probierczego w Krakowie, starszy menniczy Piotr Kunst. Zmarły zajmował się gorliwie numizmatyką i pozostawił zbiór monet i medali polskich i zagranicznych. Dla wiedzy numizmatycznej polskiej zasłużył się dokonaniem badania polskich monet pod względem dokładnego oznaczenia ich prób; wyniki te pomieszczone zostały w dziele dr. F. Piekosińskiego „O monecie i stopie menniczej w Polsce XIV. i XV. wieku", „Zapiskach numizmatycznych", wreszcie G. Ossowskiego „Kurhan Ryżanowski." — Dr. Alfred Königsberg, jeden z redaktorów wiedeńskiej *N. fr. Presse* zmarł w sobotę wieczorem, przeżywszy lat 67. Königsberg obok działalności publicystycznej, poświęcał się beletrystyce; napisał mianowicie trzy sztuki teatralne. Jako dziennikarz odznaczał się wykształceniem i dowcipem.

Kasyno miejskie. Zapowiedziana programem zabaw na 20. bm. „Tombola" nie odbędzie się z powodów od zarządu niezależnych.

Zarząd Towarzystwa politechnicznego zaprasza członków Towarzystwa zajmujących się studjami hydrotechnicznemi i sprawą zaprowadzenia wodociągów na posiedzenie, które odbędzie się w lokalu Towarzystwa politechnicznego (Rynek 30) dnia 22. kwietnia o godz. 7. wieczorem w celu omówienia projektu zaopatrzenia miasta Rzeszowa wodociągami.

Rozbicie puszek. Dnia 12. kwietnia odbyło się rozbicie puszek wawelskich w mieszkaniu p. Szumlańskiej, puszki nadesłały następujące osoby: p Zofja Czerkawska, cukiernie: Brzeziny, Grossa, Kruszewskiego, Wierzbickiego, Nassalskiego, Żnrowskiego, Tretera, kawiarnia Szneidera, zakład fryzjerski Jahla, magazyn broni Alfreda Dzikowskiego, trafika Niemojowskiego, trafika l. 5, magazyn Hawranka. Kwota 21 zł. 50 ct. odesłaną została do p Ulanowskiej do Krakowa, która takowe do Kasy oszczędności składa. Następne rozbicie 27. kwietnia. Plac św. Jura 28.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na dar honorowy dla ks. arcyb Issakowicza wpłynęły następujące datki: 1 Za pośrednictwem Adm „Kurjera lw." Edw. Kienzler, Stan. Schenk, i Zofja Schenk po 1 kor nie. 2. Wydział rady pow. w Jaśle 22 koron i 50 groszy, a mianowicie Tow zaliczkowe 5 koron, Izydor Bielicki i dr. Roman Adamski po 2 korony, Stan. Przyłęcki i Stan Kotarski po 1 koronie, wydział pow. 10 koron, Łonicki, Glatman, Heuman, Rzaca, Mika i Drzymuchowski po 20 groszy, Ronesz 10 groszy.

Powyższe datki ulokowano na książeczkę galic. kasy oszczędności nr 10.697 przechowaną w prezydjum magistratu

---

1859 — 1863.

WSPOMNIENIA Z ŁAWY SZKOLNEJ.

(Ciąg dalszy.)

Młodzież, która dotychczas nie miała prawie pojęcia o tem, że jest „polską młodzieżą", poczuła się zaraz polską i zaznaczyła to swoje poczucie zaraz na wstępie, domagając się w szkole wykładu „po polsku".

Nie oglądając się na następstwa, biegła wszędzie, gdzie robiono coś w myśl idei polskiej, głośno i jawnie zaznaczała swoją solidarność z objawami patrjotyzmu za kordonem, i o ile przedtem była obojętna i obcą wszystkiemu, co miało styczność z przeszłością, o tyle teraz na każdym kroku i zawsze występowała jako młodzież polską. Zorganizowaliśmy się w kółka, gdzie kolejno czytano „Wallenroda", „Pana Tadeusza", „Dziady" etc.

Uczyliśmy się historji polskiej z niekłamanym zapałem, zagrzewaliśmy się wzajemnie i umacniali w tem nowem poczuciu naszej polskości, a tajemnica przed profesorami, której musieliśmy strzedz pilnie, zacieśniła węzły koleżeństwa i zespoliła nas w dążeniu do nieuchwytnej na razie dla zbyt młodocianych umysłów, lecz odczutej idei — pracy około dobra i zbawienia ojczyzny.

Z dzieciuchów staliśmy się od razu dojrzałą młodzieżą, która miała przed sobą wytknięty wspólny cel przyszłej pracy obywatelskiej.

Dnia lutego 1861 padły pierwsze strzały dziczy moskiewskiej na placu Zamkowym w Warszawie i krew pierwszych męczenników sprawy narodowej stoczyła się po bruku dawnej stolicy Polski.

Jeszcze tego samego dnia pod wieczór krążyły głuche wieści po Krakowie o czemś nadzwyczajnem, co się miało wydarzyć w Warszawie. Z ust do ust podawano sobie przerażające wiadomości to o powtórnej rzezi, to o wymordowaniu kilku tysięcy narodu, o zapchaniu cytadeli niewinnymi mieszkańcami Warszawy. Byli tacy, którzy głośno mówili o wybuchu powstania i okropnych mordach, lecz wszystko to były przypuszczenia nieoparte na żadnej autentycznej wiadomości, a więcej chwytane z powietrza, lub osnute na tle bujnej fantazji jednostek. Nie ulegało jednak wątpliwości, że stało się w Warszawie coś niezwykłego, czem zbójecka Moskwa uderzyła w zbolałe serce męczeńskiego narodu. Cały Kraków wyległ na ulice i place, pragnąc uchwycić coś bliższego w tej sprawie, lecz wszyscy gubili się w domysłach i przypuszczeniach, podając dalej to, co sami zasłyszeli.

Dziwny lęk i smutek zapanował nad miastem i wesoły po ostatnich zdarzeniach Kraków sposępniał do niepoznania.

Późno w noc roiły się jeszcze tłumy mieszkańców w głuchem milczeniu, nadsłuchując prowadzonych tu i ówdzie rozmów na ten temat.

Minęła noc brzemienna, którą większa część ludności spędziła w niepokoju i niepewnem oczekiwaniu tego, co jej przyniesie dzień następny.

Nazajutrz około południa przyszły autentyczne wiadomości, że Moskale strzelali do bezbronnego ludu i że sześć ofiar nikczemnej zbrodni położyło życie na ołtarzu Ojczyzny.

Gdy wieść stała się już ogólną, zapanował w całem mieście dziwnie poważny nastrój i zdało się, jak gdyby anioł śmierci przeleciał po nad murami zgrzybiałego Wawelu.

Nigdzie nie usłyszałeś głośniejszej rozmowy, na niczyjej twarzy nie zawitał nawet przelotny uśmiech, ludzie przechodzili obok siebie jak na cmentarzysku, gdzie się człowiek obawia głośnem słowem zakłócić spokój umarłych.

Zapowiedziane na ten dzień przedstawienie w teatrze zostało odwołane, zaniechano wszelakich zabaw i liczniejszych zebrań w domach prywatnych, wszystkie publiczne lokale świeciły pustkami i każdy oddał się smutnemu rozpamiętywaniu nad tem, co się stało, stawiając smutne horoskopy na przyszłość.

Trzeciego dnia po wypadku zaszłym w Warszawie odprawiono żałobne nabożeństwo w kościele panny Marji, nie zapowiedziawszy takowego ze względu na dziwne zachowanie się władz austrjackich

Kościół wypełnił się po brzegi pobożnymi, a tłumy, które nie znalazły już miejsca w świątyni obległy ją do okoła i z odkrytemi głowami niosły do Pana Zastępców gorące modły za niewinnie pomordowanych.

Nabożeństwo miało się ku końcowi, gdy nieopodal kościoła zjawiły się patrole policyjne i wojskowe, które maszerując wprzód i wstecz, z najeżonemi bagnetami, zajęły stanowisko obserwacyjne, nie przeszkadzając modlącym się.

Z wnętrza kościoła zabrzmiały tony chorału: Święty Boże!

Poważna i rzewna nuta tej prawdziwie polskiej pieśni kościelnej, przejmująca do głębi nawet najobojętniejszego, ten głęboki płacz serca i złamanej duszy obijał się o sklepienia wspaniałej świątyni tysiącznem echem i płynął w dal, hen! przed tron Tego, który doświadcza, kochając.

Tłumy, które zalegały rynek i oboczne ulice padły na kolana i tysiące głosów złączyło się w jeden jęk boleści, wstrząsający staremi murami tej polskiej Golgoty.

Pieśń cichła to znów wybuchała jak jeden okrzyk zgrozy i wołanie o pomstę i zacierając zwolna tony melodji, rozpłynęła się w rzewnym płaczu i łkaniu.

Wszystkie sklepy w całem mieście zamknięto na czas nabożeństwa, w warstatach wstrzymano prace. Nawet siedziarki w rynku uprzątnęły swoje stragany i złączyły się z modlącymi.

Na pochwałę żydów krakowskich muszę zaznaczyć, że niewzywani, z własnej woli, pozamykali wszystkie sklepy w rynku i po przyległych ulicach i zaprzestali na czas nabożeństwa wszelkiego handlu.

Po skończonem nabożeństwie rozeszły się tłumy w spokoju i bezpodstawne były obawy prześwietnej policji, która w urojonem przewidywaniu jakichś rozruchów, zarządziła liczne patrole po mieście i skonsygnowanie całej załogi w koszarach.

Chwila była za poważną, a smutek zbyt głęboki, żeby komuś przyszła myśl zakłócenia tego nastroju niewczesną demonstracją, która w danym wypadku wyglądałaby raczej na burdę uliczną, wywołaną prowokacyjnie.

Co najwyżej spoglądano z politowaniem na rzucające się oddziały wojska i policji, uzbrojone jak do walki.

Cały Kraków przybrał od tego dnia ciężką żałobę. Kobiety pokazywały się na ulicy tylko w czarnych sukniach, mężczyzni nałożyli krepę na kapelusze, a młodzież przyjęła jako odznakę żałobną kokardki czarno-białe, które przypinała do czapek.

Nikt rozsądny nie przypuszczał, że taki cichy i niewinny objaw pamięci po zamordowanych spotka się z repressją ze strony władz austrjackich, ale już następnego dnia wyszedł surowy zakaz wszelkich żałobnych demonstracyj, jako sprzecznych z obowiązującemi ustawami.

Zakaz zakazem, a żałoba żałobą. Policja cytowała całemi gromadami panie i przesłuchiwała każdą z osobna, po kim nosi żałobę Rozumie się samo przez się, że w każdej familji znalazł się na poczekaniu jakiś dziadek, stryjaszek, lub ktoś podobny, który zmarł gdzieś z górami i morzami.

Gorzej było z młodzieżą.

Ukazem dyrekcji gimnazjalnej zakazano noszenia kokardek pod groźbą ośmiogodzinnego karceru za pierwszym, a wydalenia ze szkół za drugim razem.

Nad tą groźbą przeszliśmy jednak do porządku dziennego.

Dochodząc do wrót budynku szkolnego, chowało się kokardkę, żeby ją przypiąć napowrót po wyjściu ze szkoły.

Ale wzięła się do nas policja nie na żarty. Każdego z kokardką aresztował stójkowy, odprowadzał do biura inspekcyjnego pod „Telegrafem", tam konfiskowano mu kokardę i nagroziwszy, puszczano wolno.

A że rozsypano panów z półksiężycami w dwójnasób po całem mieście, nie było prawie możności przejścia którąkolwiek ulicą, żeby nie natknąć się na marsową postać stróża porządku, a w następstwie nie powędrować pod „Telegraf" i utracić kokardkę.

Wzięliśmy się więc na sposób i każdy wychodząc z domu miał przy sobie zawsze kilka kokardek, których hurtowny wyrób objęły nasze siostry. Odebrali na policji jedną, przypinał człowiek drugą, gdy mu „Telegraf" znikł z oczu, a jeżeli umiał sprytnie prześlizgać się pomiędzy posterunki policyjne, to trzema, lub czterema kokardami mógł jeden dzień opędzić. Prawda, że wlekli nas codziennie po kilka razy na *inspekcję*, ale rzecz szła już na udry.

Nie zamykano nikogo do kozy, a strata kilku lub kilkunastu kokardek nie dawała się znów uczuwać zbyt dotkliwie.

Po kilku dniach takiej gorączki, w polowaniu za noszącymi żałobę, ostygł zapał policji i mieliśmy względny spokój. (D. c. n.)

Edward Webersfeld.

adomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: we czwartek i jutro w piątek „Harde se", sztuka w 5 aktach podług powieści E. eszkowej, przerobiona przez Zygmunta Sarnego.

„Sylwan" zeszyt na miesiąc kwiecień czasopi- fachowego towarzystwa leśnego, który opuścił sę, zawiera: Józef Rivoli z portretem. — Z teorji raktyki (pogadanka o siewie i sadzeniu sosny), isał Roman Prus. — O wpływie szerokości słojów techniczne własności drewna. — Sprawozdanie z ad wydziału leśnego na walnem zgromadzeniu cenlnego towarzystwa gospodarczego w Wielkiem Księrie Poznańskiem dnia 13. marca 1895 roku, skreAntoni Kaus. — Recenzje i sprawozdania literae. — Sprawozdanie z handlu drzewem w Wielkiem ięstwie Poznańskiem. — Leśnictwo na wystawie ajowej. (Ciąg dalszy.) - Wiadomości osobiste. — yciąg z protokołu obrad wydziału galicyjskiego warzystwa leśnego z dnia 13. lutego 1895 roku.— wykaz uiszczonych wpłat po dzień 25. marca 95 roku.

Teatr.

(*Przedstawienie składane*).

Przedstawienia składane małem cieszą się nas powodzeniem. Pomimo obfitego i wcale obrze zestawionego programu, publiczność zeała się wczoraj w teatrze stosunkowo nieznie.

Prócz rzeczy, znanych już z afisza teatralego, ujrzeliśmy wczoraj dwie nowości — jedną ryginalną i jedno tłumaczenie — mianowicie dnoaktową komedyjkę Józefa Kościelskiego p. „Prelegent" i komedyjkę Labiche'a: „Nie am czasu". Gdyby chodziło o odpowiedź, która tych dwu nowalij jest lepszą? — to bezwaankowo pierwszeństwo oddalibyśmy utworowi aszego rodaka, jakkolwiek imię jego w literaarze dramatycznej mało jeszcze jest znanem, odczas gdy firma Labiche'a w całem świecie ieszy się już dobrze zasłużoną sławą. „Preleent" Kościelskiego ma w sobie tyle pogoego i zarazem naturalnego humoru, że mimowoli usta składają się co chwila do uśmiehu, a ręce do oklasku. Nie ma tam ani owikłanej intrygi, ani ożywionej akcji — ponysł, na którym opiera się całość, jest nawet losyć naiwnym, a jednak mimo wszystko „Preegent" robi bardzo miłe wrażenie. Najlepszą est scena, w której naiwne dziewczę, samo o em nie wiedząc, robi wyznanie miłosne swojemu profesorowi z pensjonatu. Scena ta dała doskoałą sposobność do popisu debiutantce, pannie Biernackiej, którą wczoraj po raz drugi ujrzeliśmy na naszej scenie. Panna B wczorajszym występem stwierdziła to — co mieliśmy już sposobność zaznaczyć — że posiada nietylko warunki zewnętrzne na dobrą artystkę, ale także prawdziwy talent i temperament sceniczny. Uznała to publiczność, która debiutantkę nagrodziła rzęsistemi oklaskami i kilkakrotnie wywołała. — Dwie inne role spoczywały w doświadczonych dłoniach pp. Feldmana i Kliszewskiego.

Komedyjka — a raczej farsa — Labiche'a pt „Nie mam czasu" zbudowana jest na samych nieprawdopodobieństwach, nad któremi jednak widz nie ma czasu zastanawić się, zniewolony do bezustannego śmiechu Rzecz ta może zrobić tylko wówczas pożądane wrażenie, jeżeli jest grana z szaloną niemal werwą, na jaką mogą się zdobyć jedynie bardzo dobrzy i rutynowani artyści. U nas grana była przez pp. Walewskiego, Gasińskiego i Kliszewskiego z taką właśnie werwą i humorem i dzięki temu wywoływała co chwila w audytorjum wybuchy niepohamowanej wesołości.

Nowalją poniekąd były także kuplety z „Don Cezara," odśpiewane przez pp. Gasińskiego i Kiczmana, a uzupełnione kilku nowemi, okolicznościowemi zwrotkami.

Wieczoru dopełniły: „Marzenia wiosenne," uwertura, odegrana przez orkiestrę, znana i nie ... z repertuaru komedyjka Ruszkewskie- „W Szczawnicy," Gawalewicza „Guzik," wodwil „Mąż pieszczony," dany w miejsce zapowiedzianej operetki Offenbacha „Skrzypce czarodziejskie" i wreszcie tańce pp. Michlewiczowej i Żymirskiego i Sabińci, zatytułowane szumnie: „Wiesław czyli Krakowskie wesele."

Przedstawienie o tak obfitym programie skończyło się naturalnie dość późno, bo po godzinie 11-tej. (*X*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza pyskowo racicowa. Celem zapobieżenia rozszerzeniu się zarazy pyskowo-racicowej, którą sprawdzono w powiecie skałackim, namiestnictwo zabroniło:

1. wprowadzać bydło rogate, owce, kozy i świnie z powiatu politycznego skałackiego;
2. odbywać targi i jarmarki na zwierzęte racicowe w tymże powiecie;
3. ładować i wyładowywać wyż wymienione zwierzęta na stacji kolejowej w Podwołoczyskach

W wypadkach uwzględnienia godnych starostwo w Skałacie udzielać będzie pozwolenia na wprowadzanie opasowego bydła rogatego z miejscowości niezapowietrzonych pod następującemi warunkami:

1. Aby w miejscowości, z której transport bydła ma odejść, poprzednio urzędowy weterynarz na koszt właściciela transportowanego bydła, zbadał i stwierdził pomyślny stan zdrowia wszystkiego bydła w tej miejscowości, jako też i bydła, przeznaczonego na wprowadzenie;
2. aby bydło przeznaczone na wprowadzenie, pędzone było jedynie przez miejscowości wolne od zarazy.

Wiadomości rolnicze. (Przygotowanie zboża do siewu) Przy zbliżających się siewach wiosennych polecają hodowcy i składy nasion swój towar. Rolnik jednak przy nabywaniu ziarna do siewu kierować się powinien jak największą ostrożnością, a przedewszystkiem przekonać się o zdolności kiełkowania nabytego siewu. Nie brak bowiem wypadków, że drogo opłacone nasienie nie powschodi o wcale i zamiast zapewnić rolnikowi spodziewane korzyści, naraziło go na zawód i znaczną stratę materjalną. Najlepiej naturalnie zwracać się do stacji oceny nasion. Jeżeli jednak z tych lub z owych przyczyn chwycić się nie chcemy lub nie możemy tej drogi, to istnieje prosty i dość pewny sposób do zbadania zdolności kiełkowania nasienia. W tym celu wystarczają dwie szyby szklane i cokolwiek zwyczajnej, grubej bibuły. Na każdą szybę kładzie się kartę tej bibuły; obie karty polewa się następnie wodą. Skoro odpłynie zbyteczna woda, sypie się ziarna, których zdolność kiełkowania zbadać pragniemy, pojedyńczo na bibułę, przykrywa drugą kartą bibuły i drugą szybą szklaną i pozostawia w ciepłym pokoju. Bibuły nie potrzeba zwilżać powtórnie, ziarno skiełkuje niezawodnie w krótkim czasie i to zarówno czy chodzi o ziarno zboża, czy o nasienie koniczyny i t. p. Po skiełkowaniu rozróżnić możemy wygodnie na bibule i obliczyć pojedyńcze ziarna. Powyżej opisana metoda przewyższa swą prostotą i pewnością do rozpowszechnione sposoby badania zdolności kiełkowania ziarna za pomocą zwilżonych wełnianych lub lnianych szmat, sztuczne zaś aparaty do kiełkowania — swą taniością.

Ciągnienie. Przy ciągnieniu losów Waldsteina główna wygrana 10.000 zł. padła na nr. 49331, druga zaś wygrana 1500 zł. na nr. 18460.

Trzęsienie ziemi.

Przypuszczenia nasze, wypowiedziane we wczorajszym numerze, stwierdziły się w zupełności. Liczne korespondencje, jakie otrzymaliśmy dziś z miejscowości, dotkniętych katastrofą, jak nie mniej dzienniki niemieckie, opisujące szeroko całe zdarzenie, przyjmują zgodnie Krainę, a w niej Lublanę jako centrum, z którego trzęsienie rozbiegło się na kształt fali, poruszonej rzuconym na powierzchnię jeziora kamieniem. Jak obecnie stwierdzono, obszar ziemi, na którym trzęsienie dało się uczuć, obejmuje przeszło 12.000 kwadratowych kilometrów, a mianowicie całą południową część środkowej Europy i północne Włochy. Z krajów korony austrjackiej dotknięte zostały wszystkie kraje alpejskie, Pobrzeże, Kroacja i Slawonja, wreszcie Bośnja i Hercogowina. Granice, do których dobiegały ostatnie, najlżejsze już wstrząśnienia, dadzą się obecnie na podstawie dokładnych danych oznaczyć w sposób następujący: w stronie północno-wschodniej Preszburg, w południowo-wschodniej Rzym, północno zachodniej Salzburg.

Bardzo zajmującem jest zestawienie czasu rozpoczęcia się wstrząśnień w rozmaitych miejscowościach, dokonane przez wiedeński centralny zakład meteorologiczny na podstawie telegraficznych doniesień. I tak w Rathausbergu pod Salzburgiem koło godz. 12. w nocy; w Gracu o godz. 11. m. 10.; w Celowcu o godz. 11. m. 16 pierwsze silne wstrząśnienie, trwające 9 sekund, o godz. 11. m. 20 drugie, a o godz. 12. trzecie wstrząśnienie. Igła magnetyczna okazywała jeszcze następnie niepokój dwa razy, mianowicie o godz. 3. i 4. m. 14 nad ranem; w Bozen o godz. 11. m. 25; w Gorycji po godz. 11.; w Zagrzebiu o godz. 11 m. 17., w Trjeście o godz. 11. m. 16. pierwsze wstrząśnienie, trwające 4 do 5 sekund, następne silniejszo wstrząśnienia o godz. 11. m. 20, o godz. 12. i o godz. 4. m. 19 nad ranem, w Lussinpicolo o godz. 11. m. 17.; w Serajewie i w innych miejscowościach Bośnji i Hercogowiny między godz. 11. m 15., a 11. m. 25, a następnie ponowne wstrząśnienia o godz. 6. m. 45. rano. We Wiedniu pierwsze wstrząśnienie dało się uczuć o godz. 11. m. 20. i trwało przez kilka sekund.

Katastrofa niedzielna zdaje się być jednem ogniwem w łańcuchu trzęsień ziemi, rozpoczętym przed rokiem mniej więcej o tym samym czasie. Dnia 20. kwietnia 1894 r. dało się uczuć w Atenach pierwsze z owych stasznych wstrząśnień, które w całej Grecji tak ogromne sprawiło szkody. Wstrząśnienia te trwały przez kilka tygodni, szerząc w całej Grecji postrach i grozę. Potem zaczęły się objawiać w rozmaitych innych stronach południowej Europy i Azji. Po kolei przychodziły doniesienia o mniejszych lub większych katastrofach w południowych Włoszech, następnie w Stambule, wreszcie w Japonji. Godne jest zaznaczenia, że w tym właśnie przeciągu czasu zdarzały się częstsze aniżeli kiedyindziej katastrofy kopalniane, jak w Karwinie, w Anglji, we Francji itd. — jest zaś rzeczą naukowo udowodnioną, że eksplodowanie gazów w kopalniach pozostaje w pewnym przyczynowym związku z trzęsieniem ziemi.

Po tych kilku ogólnych uwagach, oddajemy głos naszym korespondentom, kreślącym wrażenia, odniesione w pełnej grozy nocy z 14. na 15. b. m.

Tryest 15. kwietnia Pierwsze zaraz wstrząśnienie wywołało w całem mieście niesłychaną panikę. W okamgnieniu wysypała się cała ludność na place i ulice. Mnóstwo osób wybiegło wprost z łóżek, w bieliźnie tylko. Tłumy podążały w kierunku ogrodów publicznych, które z rozkazu podesty zaraz po pierwszem wstrząśnieniu otwarto. Konie dorożkarskie spłoszone groźnem zjawiskiem rozbiegły się, zwiększając jeszcze popłoch. Zewsząd zabrzmiały krzyki i jęki. Zegary miejskie stanęły i wskazywały punktualnie kwadrans na dwunastą. Apteki znalazły się w istnem oblężeniu, nie mogły nastarczyć środków cucących i krzepiących. Wiele osób schroniło się na okręty i łodzie w porcie. Morze było silnie wzburzone z powodu gwałtownego borra. Na placu Wielkim stały cztery rzędy niezaprzężonych powozów, w których umieszczono dzieci.

Niesłychana panika zapanowała w teatrze Communale, gdzie wiedeńska trupa *Ando-Leighb* wystąpiła po raz pierwszy. Pod koniec piątego aktu „*I Mariti*", wstrząsnął się nagle gmach w posadach, przechyliły się kulisy, a oświetlenie sceny zgasło. Artyści przestraszeni rozbiegli się, nawet sufler wyskoczył ze swej budki. Wielki pająk wprawiony został w ruch wahadłowy, w całym amfiteatrze dało się słyszeć złowieszcze skrzypienie i trzeszczenie, któremu towarzyszył głuchy huk podziemny. Publiczność w pierwszej chwili osłupiała z przerażenia, a potem jak szalona cisnęła się do wejść. Wiele osób potratowano. Dopiero namiestnikowi Rinaldiniemu, który wychyliwszy się ze swej loży przemówił uspokajająco do publiczności, udało się panikę nieco uśmierzyć. Aktor Ando wyszedłszy na proscenium zawołał: „To tylko popis naszego poczciwego borra!" Wprawiło to odważniejszych w dobry humor, ozwały się nawet oklaski i część publiczności powróciła na swe miejsca, tak, iż przedstawienia dokończono.

Wojsko po pierwszem zaraz wstrząśnieniu wyprowadzono z koszar i ustawiono na placu Wielkim. Straż więzienną wzmocniono, więźniowie bowiem usiłowali wydostać się na wolność.

Następne wstrząśnienia były nierównie słabsze. Z ludzi nikt nie zginął. Szkody są mniejsze niż się spodziewano.

Rjeka (Fiume) 15. kwietnia. Pierwsze wstrząśnienie skonstatowano tu o godzinie 11. min. 20 w nocy. Trwało ono 21 sekund. Nastąpiły po niem w ciągu nocy jeszcze trzy dalsze, słabsze już wstrząśnienia. Ludność po pierwszem wstrząśnieniu wypadła z domów. Na Corso asfalt trotoarów popękał. W wielu budynkach runęły sufity i odpadły gzemsy. Lokale publiczne opustoszały w jednej chwili. W teatrze miejskim zapanowała szalona panika. Obeszło się jednak bez groźniejszych wypadków i przedstawienie dokończono.

W Sussek i Buccari runęły dwa domy.

W instytucie akademji marynarskiej skonstatowano 11 wstrząśnień, z których pierwsze trwało 65, drugie 5, trzecie 3, czwarte 2, piąte 40, szóste 15, siódme 1, ósme 15, dziewiąte 10, dziesiąte 5, jedenaste 8 sekund. Fale trzęsienia szły w kierunku północno-zachodnim.

Lublana 15. kwietnia (7. rano). Przy pierwszem zaraz wstrząśnieniu, w którem złączyły się cztery niezwykle silne drgnięcia, zostało wiele domów poważnie uszkodzonych, a 10 osób odniosło ciężkie skaleczenia, jeden sierżant stracił życie. Ludność mrowiem wysypała się na wolne place i obozowała przez noc całą. Każdemu wstrząśnieniu towarzyszył huk podziemny i łoskot walących się części budynków. Ani jeden komin nie pozostał na dachu. Wieże kościelne przechyliły się ku ulicy Kolejowej, jeden budynek runął. Zamek został tak uszkodzony, iż trzeba go będzie zburzyć. Wiele ulic policja zaraz po pierwszem wstrząśnieniu zamknęła.

Na przedmieściu Carolinengrund zginęła pod gruzami zwalonej trzęsieniem ściany domu 18 letnia dziewczyna. W Zapużu zabiły spadające gruzy szynkarza znanego pod przezwiskiem „ślepego Jana" i jego żonę, w Oberzisku postradał w ten sam sposób życie pewien starzec, a w St. Veit małe dziecko — lista oczywiście niedokładna.

Niemniej gwałtownie dało się uczuć trzęsienie ziemi w Cylei. W koszarach burgu powstały silne rysy; wojsko wyprowadzono. Na ulicach wszędzie zalega rumowisko. Dla urzędników kolejowych nadesłano z Gracu wagon I. klasy, okazało się bowiem niemożliwe urzędowanie w budynku stacyjnym, uszkodzonym dotkliwie.

Pierwsze wstrząśnienie trwało tu 63—68 sekund. Gdyby było kilkanaście sekund potrwało dłużej, poszłaby cała Cyleja niezawodnie w gruzy. Jeden ze świadków katastrofy stwierdził, że towarzyszyły jej zjawiska elektryczne. Pomiędzy ofiarami znajduje się kilka osób, które straciły ze strachu zmysły. Stara wieża niemieckiego kościoła runęła. Gmachy sądu obwodowego, stacji kolejowej i kasy oszczędności doznały poważnych uszkodzeń. Ludności obozującej pod gołem niebem dotkliwie dało się uczuć przejmujące zimno (termometr spadł do punktu zero).

W Josephsthal'u zawalił się 40 metrów wysoki komin papierni, a w Trifail runęła skała.

Zagrzeb 15. kwietnia. Pierwsze wstrząśnięcie nastąpiło tutaj tuż po kwadrans na 12., drugie o godz. 12. min. 5, trzecie o godzinie 5. rano. Po pierwszem wstrząśnięciu ludność opuściła pomieszkania i spędziła znaczną część nocy pod gołem niebem. Dzieci arcyks. Leopolda Salwatora, który bawił podówczas we Wiedniu, wyniesiono na dworzec i ulokowano w wagonie salonowym. Domy porysowały się, w pomieszkaniach lustra, porcelana i szkło przedstawia po większej części kupę czerepów. Niebo w nocy było zupełnie jasne, księżyc świecił wspaniale.

Dokuczliwe zimno pogarsza sytuację. W Sewerynie pod Ogulinem padał śnieg przez cały dzień poprzedni. — W Topusko — jak twierdzą — wystąpiło pierwsze wstrząśnienie już o godzinie 10. min. 20 wieczorem.

W Klanjem delożowano budynek sądowy, grożący zawaleniem.

* * *

Jeden z wiedeńskich dziennikarzy, który podczas trzęsienia ziemi jechał kurjerem przez Lublanę do Wiednia, tak przedstawia swe wrażenia:

W oddaleniu kilku kilometrów przed Lublaną pociąg zwolnił nagle biegu i uczuliśmy takie chwianie się, jak gdyby nastąpiło wykolejenie. Po chwili pociąg stanął i pasażerowie poczęli tłumnie opuszczać wagony. Teraz dopiero dowiedziano się, że przyczyną zatrzymania pociągu było trzęsienie ziemi, które drugi tor znacznie uszkodziło.

Zwolna, krok za krokiem, dobiliśmy do Lublany, gdzie czekał nas okropny widok zniszczenia. Na zapytanie pasażerów, czy dalsza podróż jest możliwą, odpowiadał personal kolejowy, że nie prędzej, zanim zbadany zostanie stan mostów i tunelów — co potrwa ze 2 dni — a w żadnym wypadku przed ranem.

W urzędzie telegraficznym oświadczono mi, że depesza nie odejdzie przed 7 rano. Nawiązałem z urzędnikiem rozmowę, gdy nagle, jak stał, wybiegł z biura. Ściany zaczęły chwiać się, kilka drobiazgów zleciało ze stołu, futryny drzwi skrzypiały zawzięcie i tuż przedemną spadł duży kawał tynku z powały. Było to nowe wstrząśnięcie. Wybiegłem czemprędzej na peron, szczęśliwy, że jeszcze żyję. W bufecie stacyjnym zastałem mnóstwo potłuczonego szkła i okruchów tynku z powały, a całą izbę zapełniały gęste kłęby kurzu, zwiększające się po każdem nowem wstrząśnięciu.

Na placu przed dworcem setki zrozpaczonych snują się, jęcząc i zawodząc. Przeważna ich liczba w bieliźnie tylko wypadła z domów i woli narazić się na śmierć z zaziębienia, niż ginąć wśród gruzów.

Pociąg wbrew pesymistycznym przewidywaniom ruszył po czterogodzinnej przerwie w dalszą drogę i dotarł szczęśliwie do celu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Lublana 16. kwietnia Także dziś po południu dały się uczuć dwa lekkie wstrząśnienia. Miasto podobne do obozowiska cygańskiego.

W poszczególnych ulicach — tak n. p. na przedmieściu Krakowskiem — spali ludzie w niezliczonych beczkach. Wszędzie widać zwisające kawałki murów.

Lublana 16. kwietnia. Wczoraj w nocy dały się uczuć jeszcze cztery wstrząśnienia, z tych dwa dosyć silne. Ludność, zrozpaczona, przepędziła prawie całą noc na wolnem powietrzu. Za miejsce na dorożce, lub we wozie dla przewożenia mebli, płacono do 10 zł.

Przy tem wszystkiem dawało się we znaki dokuczliwe zimno i brak chleba, niczego bowiem w tym czasie nie pieczono. W hotelach i restauracjach nie ma nikogo do obsługi — to też za najmniejszą usługę wymagają cen bajońskich.

Wszystkie fabryki i warstaty świętują. Nawet fabryka tytoniu, niegdyś przez 200 rodzin zamieszkałe *colosseum*, grozi zawaleniem.

Skarby, pomieszczone w tutejszem muzeum, zostały niepowetowanie stracone.

W pobliskich okolicznych wioskach siedm osób przypłaciło katastrofę życiem.

Lublana 16. kwietnia (godz. 8. wiecz.) Właśnie dały się uczuć trzy lżejsze wstrząśnienia. W całem mieście panika nie do opisania.

Wiedeń 17. kwietnia. Dzienniki ogłaszają pismo, zaopatrzone wielu podpisami oficerów i osób poważnych, a potwierdzające, iż pewien metreolog i przyrodnik, nazwiskiem Nowack, już w połowie marca zapowiedział wobec nich na czas między 7. a 15. kwietnia b. r. trzęsienie ziemi w Alpach wschodnich.

Wiedeń 17. kwietnia. Podczas jazdy do Abazji w nocy z niedzieli na poniedziałek, doznał pociąg kolei żelaznej przed Lublaną kilku tak silnych wstrząśnień, że prowadzący lokomotywę maszynista uczuł się zmuszonym zwolnić bieg i dla bezpieczeństwa poruszać dalej pociąg tylko krok za krokiem. W drodze spostrzeżono jeden domek budnika zupełnie w gruzach.

Wiedeń 17. kwietnia. Zgodnie donoszą, że wstrząśnienie dało się uczuć o godz. 11. m. 20 w nocy. Wstrząśnienie uczuli głównie mieszkańcy wyższych pięter, na parterze dało się ono odczuć tylko bardzo słabo W ostatnich piętnastu latach obserwowano w Wiedniu po trzykroć trzęsienia ziemi: 9. listopada 1880, 1. maja 1885 i 22. września 1885. W domach dotkniętych trzęsieniem ziemi zegary wahadłowe stanęły natychmiast. Dotychczas nadeszły wiadomości o trzęsieniu ziemi głównie z większych miast, jednak okólniki kolejowe donoszą, że niemal na całej linji kolei południowej obserwowano trzęsienie ziemi.

Lublana 17. kwietnia. O godzinie 1 w nocy i o 4 nad ranem, ponowiły się znów trzęsienia ziemi. Wszystkie budynki musiano podstemplować.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 17. kwietnia. Węgierscy mynistrowie konferowali wczoraj z pp.: Krieghammerem, Plenerem i Kallay'em. Dzisiaj rozpoczynają się wspólne konferencje w sprawie przedłożeń w delegacjach.

Wiedeń 17. kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Starosta w Storożyńcu, Balmasch, otrzymał tytuł „radcy rządowego". — Radca sądu krajowego i naczelnik sądu obwodowego w Monasterzyskach, Sembratowicz, mianowany radcą sądu krajowego w Stanisławowie. — Sekretarz dyrekcji zarządu dóbr państwowych we Lwowie, Teodor Biliński, mianowany radcą administracyjnym.

Docent dla polskiej historji na uniwersytecie krakowskim, hr. Mycielski, otrzymał *veniam legendi* dla historji sztuki.

Wiedeń 17. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza udzielenie koncesji pp. Wilhelmowi hr. Siemieńskiemu i Romanowi Potockiemu na budowę i prowadzenie we własnym zarządzie linji kolei lokalnej ze Lwowa (Kleparów) do Janowa. Kolej ta ma być częścią konna, częścią zaś ciągniona przez lokomotywę Koncesjonarjusze są uprawnieni do przedłużenia linji z jednej strony aż do Jaworowa, z drugiej zaś do Lwowa (stacja kościół św. Anny), zobowiązani zaś są do rozpoczęcia budowy natychmiast i ukończenia jej w przeciągu 1½ roku. Koncesjonarjuszom przysługuje prawo stworzenia towarzystwa akcyjnego. Szybkość maksymalną ruchu tej kolei ograniczono do 15 kilom. na godzinę w obrębie miejscowości, przez które będzie przejeżdżać, a do 30 kilom. na wolnej przestrzeni. Długość całej linji wynosi 17·3 kilom.

Paryż 17. kwietnia. Prezydent Faure wyjechał do Hawru.

Belgrad 17. kwietnia. Skupczyna zbiera się w przyszłym tygodniu, ażeby znieść ustawę banicyjną.

Jak słychać, graniczne władze miały otrzymać fotografje Karageorgiewicza z poleceniem aresztowania go w razie, gdyby usiłował przekroczyć granice Serbji.

Ekskrólowa Natalja przybywa tu 10. maja.

Hamburg 17. kwietnia. Stan zdrowia Bismarcka polepszył się tak, że wczoraj nawet wyjechał książę na przechadzkę.

Londyn 17. kwietnia. Tutejsza ambasada japońska nie ma jeszcze żadnej wiadomości o zawarciu pokoju.

Waszyngton 17. kwietnia. Dopiero wczoraj został ostatecznie i stanowczo podpisany pokój między Japonją a Chinami

Wiedeń 1. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 403 50. węg. kredyty 464·—, anglosy 1·9·15, laenderbanki 287 20, sztacbany 448 25, lombardy 112·25, elbethale 310·75, tytoniowe 245 50, alpiny 84 50, renta majowa 101 7·, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·55, los turecki 84·60, uniony 3·4 50.

Berlin 17. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 248 90 (404·01), lombardy 47·25 (112·85). węg. renta złota 103· (123·85), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 16 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 337 50 (403·84), lombardy 95·37 (112·59). renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 17. kwietnia. Personal trybunału administracyjnego ma być tak powiększony, że codziennie dwa senaty będą mogły równocześnie obradować. Mianowanie wielu nowych radców dworu ma niezadługo nastąpić.

Stutgard 17. kwietnia. Książę Albrecht Wirtembergski spadł wczoraj z konia i doznał lekkiego wstrząśnienia mózgu. Stan jego wszakże nie budzi żadnych obaw.

Rouen 17. kwietnia. Podczas przyjęcia w prefekturze miał jeden z radców jeneralnych do prezydenta Faure'a przemowę, w której wyraził życzenie, ażeby przyszły do skutku ustawy na korzyść robotników, pokładających wielkie nadzieje w prezydencie, który wyszedł z ich szeregów.

Faure odpowiedział, że robotnicy mogą liczyć na niego i spodziewa się, że swą pracę rozumnie, ale w duchu ściśle postępowym, oddadzą na usługi republiki. W końcu zapewnił, że pojmuje republikę tak samo jak robotnicy.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 17. kwietnia godz. 2. min. 45

Akcje kred.	400 —	Wied. losy	173 50
Alpiny	82 90	Akcje tyton.	245 —
Kredyty węg.	461 25	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 25
Anglobanki	170 —	Elbethale	285 50
Uniony	331·—	Länderbanki	—·—
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·50
Nordbany	—·—	Bankvereiny	150 25
Lombardy	111·—	Wspólna rentap.	101 60
Losy tureckie	84 30	Ruble	131·—
Staatsbahny	443·75	100 marek niem.	59 50
Czerniowieckie	335 50	Napoleond'ory	9·64
Gal. obl. prop.	98 25		

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. kwietnia 1895.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Wernert z Paryża D. Antoniewicz z Winogradu. C. Makarewicz, dr J. Makarewicz z Krakowa. K. Łempicki z Kielc V. Zotta z Pragi. F. Stanek z Wiszenki. A. Listowska z Nadyby. J. Rożański z Bochni. Dr. B. Białkowski z Horodenki.

Najdelikatniejszy puder do twarzy (biały, różowy i kremowy) „LWOWIANKA" pudełko 60 ct. Tadeusz Pilarski i Spółka Lwów, Hotel Georga.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Urząd pocztowo telegraficzny Żydaczów przyjmie zdolną ekspedytorkę o skromnych wymaganiach — Zgłoszenia tylko za recepisem. 240

FRANCUSKA z dobrą muzyką, znajdzie dobre umieszczenie we Lwowie. Zgłoszenia pod cyfrą M. J. do Administracji „Dziennika". 201

Dla dorosłych! Sztarkwillen: **Embryologia** czyli nauka o powstawaniu człowieka zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady dla mężczyzn. Cena 50 ct. Dostanie we wszystkich księgarniach. 222

Jamnik (samica) rasy czystej, młody czarnożółty, z marką liczba 837 i kagańcem zabłąkał się. Oddawca raczy się zgłosić przy ulicy Pańskiej l. 25 gdzie otrzyma 5 zł. nagrodę. 243

Do sprzedania willa o 2) pokojach w pięknem położeniu z obszernym ogrodem, niedaleko śródmieścia Bliższa wiadomość ul. Garncarska 17.

Romanówka i Barszczów, w powiecie Brodzkim, obszaru 836 morgów, są do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli p adw. dr. Margasz, we Lwowie, ul. Słowackiego 2. 241

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

Sklep z magazynem Rynek l. 41.

Mapa historyczna Polski (ścienna)

opracowana 1380 1—1

przez prof. hist. gimnazjum św. Anny w Krakowie **Walerjana Hecka**

w rozmiarach jeden i pół metra w kwadrat, wykonana podług siatki sprawdzonej i uzupełnionej z zastosowaniem najnowszych badań, w sześciu kolorach, z podziałem terytorjalnym z roku 1770, z odznaczeniem granic Korony i Litwy, tudzież z odznaczeniem granic województw. — Na mapie bo znej uwidocznione są trzy rozbiory. **Cena 6 zł. 80 ct., podklejona na płótno 9 zł.**

W. Doboszyński, księgarnia w Stanisławowie.

Rok założenia 1853.

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

dom Bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po kursie dziennym.

PROMESY

na losy kredytowe z r. 1858 do ciągnienia 1. maja b. r. po zł. 5·50. Główna wygrana 300 000 koron i **na 3% losy austr. Zakł. kredytowego ziemsk.** II. Em do ciągnienia 6. maja b r. po zł. 1·75 wraz ze stemplem. Główna wygrana 100.000 koron.

Upraszamy szan. klientów o wczesne zamówienia, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.



M. KORKES

Lwów, Gródecka

Skład maszyn rolniczych, artykułów technicznych, jakoteż **kas ogniotrwałych**

jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny poniżej wymienionych fabryk:

Poleca: siewniki rzędowe, uniwersalne ślimakowe pługi Rajola, młocarnie ręczne i kieratowe, młynki itp **z fabryki B. Kraus w Pradze** Bubna. lokomobile i młocarnie parowe **z fabryki B. Bauer** w Sarlingo. **oryginalne Schlöera rozsypywacze nawozu, pat. plewniki** itp. **fabryki Cervinki i Spł. w Pradze,** sikawki ogniowe, przyrządy pożarnicze **z fabryki B. A. Smekal w Czechach,** kasy ogniotrwałe **z fabryki Bracia Hesky** Wiedeń, trieury i cylindry z fabryki **Mikołaja Heida** w Stokerau. oraz wszelkie artykuły techniczne: płachty nieprzemakalne, konewki parciane składane i sztywne, worki obrokowe, węże gumowe i parciane, pasy itp. po cenach fabrycznych i pod przystępnymi warunkami.

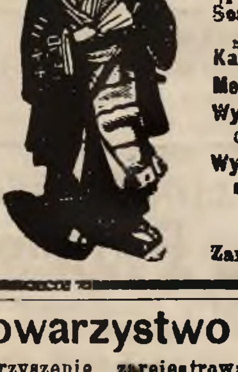
Odpis świadectwa: Szyły p. Nowesiołó 25. stycznia 1895. Z posłanego mi **Schlöera** rozsypywacza nawozu, jestem **zupełnie zadowolony,** takowy pracuje i jest **z najlepszej konstrukcji** Jest mi bardzo przyjemnie, i mogę panu za powyższą maszynę podziękowanie me wyrazić. 1294 1—?

Z poważaniem ***Włodzimierz de Garapich*** mp.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca HERBATĘ zbioru majowego:	
¼ kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilog. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k. —·98
Cuba grubo ziarnista	9·60	„ —·96
Ceylon zielona	10·—	„ 1·—
„ „ przednia	10·40	„ 1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„ 1·08
„ „ perłowa	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 1180 1—?

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież: pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołóstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28. października 1893. L. 150.100 zpowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcja na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby towarzystwa łaskawym względom. — Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja: *Marceli Świechowski. Ks. Leon Pastor.*



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny!

Przy użyciu

patentow. mydła z murzynem

pierze się 100 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie. Utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.

Przy użyciu

patentow. mydła z murzynem

pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia. **Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.**

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.

Główny skład we Lwowie u p ***Alojzego Hübnera*** w Rynku. — Do nabycia w większych sklepach korzennych i towarzystwach spożywczych, jakoteż I. Wiedeńskim towarz spożywczem i I. Wiedeńskim stow. Pań gospodyń.

Główny skład: w Wiedniu, I. Renngasse 6.

Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker** we Lwowie.

Sadzonki sosny

zwyczajne jednoroczne po cenie 50 centów za tysiąc sztuk, ma do sprzedania **Zarząd dóbr Derewnia poczta Turynka.** 1314 1—1

NA WIOSNĘ

Skarpetki, pończochy, pończoszki dziecinne, bardzo modne, niszyte, para od 22, 30, 35, 4 , 45, 55, 65, 75 do 95 ct. — poleca

MAKS MÜHLFELD

Lwów, Rynek l 39.

W dobrach Wysockich są

do wydzierżawienia

na lat 12 z dniem 1. lipca 1895

dwa folwarki

z dniem 13. marca 1896: **młyn turbinowy** o 3 kamieniach z 7 ma parami walców. — Zgłoszenia do Zarządu dóbr 1396 Wysock p. Sarochów. 1—1

RĘKAWICZKI

Rękawiczki angielskie sławne ze swej jakości potaniały z dniem dzisiejszym i kosztują tylko **zł. 1·80** w magazynie **„A LA VILLE DE PARIS"** plac Halicki 2.

Gabryel Stark.

Zarząd dóbr w Nehrybce

o. p. Przemyśl.

Poleca 30 ct. metr. ładnego **grochu** do nasienia. Cena loco dworzec Przemyśl z workiem 9 zł.

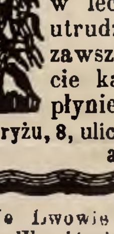
Wyki 20 ct metr. cena loco Przemyśl z workiem 7 zł.

Bobu 15 ct. metr. cena loco Przemyśl z workiem 6 zł. 50 ct.

Nasienie buraków patewnych **„Ekendorfskie czerwone"** 100 kilo po 35 zł.

Wszystkie te ziemiopłody zostały nadgrodzone srebnym medalem na ostatniej Wystawie krajowej we Lwowie.

Zarazem poleca **5 buhajków pół krwi Oldenburskiej** 2 dwulatki, 3 półtoraroczne. — Cena 35 ct. za kilo.



Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i Ko, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Składzińskiego i Beisera 18 1—?



Moi Panowie!

Najlepsze, najtańsze i najmodniejsze

KAPELUSZE

dostaniecie panowie u

W. SCHICKA

Fabryka kapeluszy w Wiedniu, IX., Alserbachstr. 12/F.

Kapelusze filcowe, sztywne i miękkie, wszystkie kolory i formy podszewka jedwabna **1.80**, najlepsze **3.80.** 107 1—18

Cylindry, najnowszy fason, bardzo eleganckie **3 80**, najlepsze **4** r **Kapelusze dla** ... **op .80** na niepogodę zł. **1, 1.20 1.50** ... **1.80.**

Cenniki gratis i franco.



Courrière & Comp.

Dom założony w roku 1850.

SPADKOBIERCY

L. Proux & G. Kondratowicz

(Francja) w **Cognac.** (Francja).

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony **MEDALEM ZŁOTYM** na wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie

BUTELKA

Jedyna polska firma we Francji w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie sprzedają pp. Karol Bayer, Jan B... Karol Bałłaban, Józef Brzezina, Stan Lach Stan. Markiewicz, Henryk Mayer, Zygm R... Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku ... wowego zakupili i mają na składzie pp. J... chiewicz, skład nasion, plac Marjacki i Wiew... apt., ulica Halicka; oraz wszystkie renom... handle na prowincji **August Charzew...** jeneralny zastępca z siedzibą w Krakow...

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1005 1—? Próbki na żądanie posyłam.

Sztuczny nawóz do kwiatów

w pakiecikach z przepisem użycia. Pakiet 15 ct. — poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek liczba 38.

Francuski Koniak

A. Ménard-Roger & Co., właściciele destylarni w Cognacu. Zastępca dla Morawy itd. Pan **Ritter,** fabrykant likierów w **Lipnikn** (Morawia) 213 1 18

Zarząd dóbr

Glinika dolnego

ma na sprzedaż

narybek karpi

szlązkich i królewskich po cenie 1 zł. 50 ct. za kopę.

Stacja kolei i poczta **Frysztak.**

Fortepiany i pianina

z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych z gwarancją poleca

Klaudja Markiewiczowa

Lwów, ul Teatralna l 8, II. piętro (plac św. Ducha)

Wypożyczalnia zupełnie nowych instrumentów. Koncesjonowana **Szkoła Muzyczna** w III oddziałach od początku aż 1307 do wydoskonalenia gry. 1—4

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Płaszcze angielskie

nieprzemakalne

Lodenowe, gumowe i suklenne impregnowane

dla panów i służby

od zł. 10, 12, 15, 30 do 40 zł.

Okrycia do powozów

płócienne, wełniane i gumowe nieprzemakalne od zł. 5, 8, 10 do 12 zł.

Rękawiczki i krawatki liberyjne

poleca 1381 1—3

MARCIN MÜLLER

WE LWOWIE

ulica Halicka l. 17.

W składzie broni. — Ile kosztuje ta strzelba?

— Dwieście złotych, panie dobrodzieju, nas samych kosztowała sto dziewięćdziesiąt pięć. Czy mam kazać zapakować?

— A naturalnie. Zapakować i odesłać wtedy jak pszenica będzie po 10 zł.



Herbata z Irbitu!! Herbata z Kiachty!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 1002 1—?

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·5?
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·2?
niemniej **KAWĘ** zwaną „Sirluez" franco 5 kilo	„	9·50

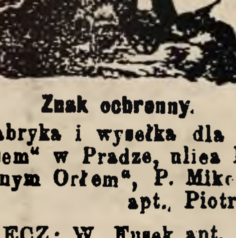
„Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiede!" mówi stare przysłowie. Takowe może się ściśle odnieść do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupno za gotówkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. 513 1—9

Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było dla krawców niefrankowane.

MATERJE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa,** przepisane materje na **mundury, c. i k. urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberje** sukna na **bilardy i stoliki do gry,** pokrycia powozowe, loden, także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Chwalebne, rzetelne trwałe, czysto wełniane **towary suklenne,** a nie tanie szmaty, za które nie warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY, Brno** (austrjacki Manchester) **największy fabryczny skład sukna** w wartości ½ miliona. **Przesyłki tylko za zaliczką pocztową.** Korespondencja w językach: polskim, niemieckim, czeskim, węgierskim, włoskim, francuskim i angielskim.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysyłka dla całego świata w draguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem" w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK J. Hescheles apt., A. Lippa. GLINIANY: A. Helm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Radler apt., Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawelka, Jan Poznański, Reim & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol Düll. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Polzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. A. W. Grot. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz. TARNÓW: W. Simek, A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłaszkiewicz. ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. 1770 1—?

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4½% listy hipoteczne,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% „ „ bez premji,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Leczy z wszelkiej chorob...

bez leków i operacji!

Nowa metoda leczenia

KUHNEGO.

Tysiące przez lekarzy opuszczonych chorych za pomocą tej metody ...wanych. **Przepisy leczenia** z każdej choroby, dzieło obejmują ... stronic z licznemi rycinami. Cena dzieła w oprawie eleganckiej zł. ... z przesyłką zł. 4.50. Otrzymać można za przesłaniem należytości pobraniem pocztowem przez 1400

H. Pardiniego księgarnię uniwersytecką w Czerniowca...

Już przeszło 35.000 egzemplarzy sprzedano.

Ogłoszenie konkursu

Z początkiem roku szkolnego 1895/6 nadanych będzie ... miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z funda... nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lw...* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i śr...

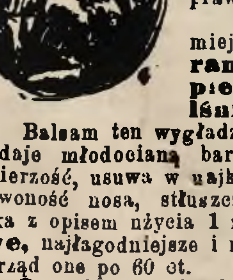
Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego ... z dniem **10. maja 1895.** 140...

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem ks. Krakowski...

We Lwowie, dnia 4. kwietnia 1895.

Grott



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzo... jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest ... niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środ... piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przep... wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze che... cznej jako balsam, w takim razie zyska dopi... prawie cudowny skutek. 300 1-

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub in... miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajut... rano odpadają prawie nieznaczne ł... pieże ze skóry, która staje się przez... lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z os... i nadaje **młodocianą** barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatn... i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, bliz... czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Ce... słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzo... sowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyśl... przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u ... Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golicbo... skiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnop...** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. N... siołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. H...

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1895/6 nadanych zostanie sześć ... funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych w... wawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwo...* i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niżs...

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego up... z dniem **10. maja 1895.** 1403

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. ks. krakowsk...

We Lowowie, dnia 4. kwietnia 1895.

Grott.



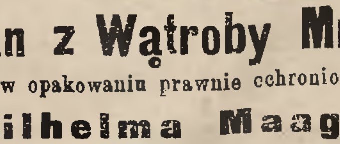
Tylko wtedy **prawdziwy,** gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.



Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony



Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności,** a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym we **Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego apt.; St. Markiewicza, K. Bałłabana, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję 1049 austro-węgierską 1—1

W. Maager, Wien,

III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.